



DUŻYFORMAT

EKONOMIA+

DZIECI
PŁACZĄ
W POMOCOWNI

Reportaż Magdy Roszkowskiej

RYŚ: BARBARA NIEWIADOMSKA



Wiatraki
STANĄ BLIŻEJ?

Będzie kryterium zarówno odległości 500 m, jak i hałasu ► I

Nowa minister zdrowia na celowniku NIK:

Wadliwe szczepionki

Ewa Krajewska, minister zdrowia w nowym rządzie Morawieckiego, dopuściła do tego, że prawie 118 tys. osób dostało wadliwe szczepionki na COVID-19. Ich użycie mogło zagrażać zdrowiu, a w części przypadków nawet życiu pacjentów

Judyta Watouła

Niemal natychmiast po objęciu przez Ewę Krajewską stanowiska minister zdrowia w dwutygodniowym rządzie Mateusza Morawieckiego pracownikom resortu przedstawiono ambitny plan działań pod jej kierunkiem.

Wielkie plany

Na przyszły rok zaplanowano m.in. poprawę koordynacji opieki onkologicznej, kolejne zwiększenie liczby miejsc na studiach na kierunkach lekarskich, poprawę zgłaszalności na badania przesiewowe i dostępu do badań specjalistycznych, w tym PET (pozytonowa tomogra-

fia komputerowa), rozwój medycyny transplantacyjnej, wdrożenie unijnego Krajowego Planu Odbudowy w zdrowiu oraz nowe inwestycje w infrastrukturę.

Ma być też rozwijane e-zdrowie poprzez wdrożenie nowych systemów i usług, w tym elektronicznej karty zgonów i elektronicznej karty urodzeń. A także przygotowanie centralnego rejestru osób uprawnionych do wykonywania zawodu medycznego.

Minister zachowuje się tak, jakby faktycznie przymierzała się do realizacji tych ambitnych planów. W piątek rzecznik rządu Piotr Müller poinformował na platformie X o spotkaniu roboczym kierownictwa re-



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI

Przed objęciem stanowiska ministra Ewa Krajewska była głównym inspektorem farmaceutycznym. Zdaniem NIK w ogóle się do tego nie nadawała

sortu z premierem Morawieckim. „Rozmowy dotyczyły m.in.: rozwinięcia systemu e-rejestracji do lekarzy, który skróci kolejki, ustawy o ratownictwie medycznym, wspar-

cia szpitali powiatowych i realizacji programu wzrostu nakładów na zdrowie” – napisał Müller.

NIK oskarża Krajewską

Także w piątek Krajewska zdecydowała o ogłoszeniu konkursu na stanowisko głównego inspektora farmaceutycznego (GIF), które zwolniła, obejmując resort zdrowia. Zdaniem Najwyższej Izby Kontroli nie nadawała się w ogóle do tej funkcji, bo dopuściła do tego, że w punktach szczepień podano prawie 118 tys. wadliwych szczepionek.

O szczegółach informuje wystąpienie pokontrolne z 23 lutego br. NIK negatywnie ocenia w nim działania GIF przy realizacji Narodowego Programu Szczepień przeciw COVID-19. Przede wszystkim dlatego, że inspektor farmaceutyczny w ogóle nie sprawował nadzoru nad bezpieczeństwem szczepień.

Jak wynika z raportu NIK, Krajewska właśnie dlatego została szefową inspekcji, żeby takiego nadzoru nie sprawować. Jej poprzednik

Paweł Piotrowski został odwołany w połowie stycznia 2021 r., gdy program szczepień dopiero się zaczynał. Nie chciał zgodzić się na to, by dystrybucja szczepionek odbywała się bez nadzoru GIF. Tłumaczył, że to niezgodne z ustawą prawo farmaceutyczne i zasadami dobrej praktyki dystrybucji. I że może okazać się groźne dla pacjentów przyjmujących szczepionki.

W rządzie nie chciano Piotrowskiego słuchać i jego miejsce zajęła Krajewska. Pod jej kierunkiem GIF nie monitorował obrotu szczepionkami, nie miał nawet wiedzy, które hurtownie zajmują się ich dystrybucją. „Główny Inspektor Farmaceutyczny, pomimo iż dysponował informacjami, że sposób przechowywania oraz praktyka dzielenia opakowań szczepionek nie gwarantowały zapewnienia właściwej jakości oraz stwarzały możliwość fałszowania szczepionek, nie przeprowadził inspekcji w tych hurtowniach” – czytamy w wystąpieniu. ●

• Więcej ► 6

Wrocław

Maksymilian F. groził policjantom

„Wyborcza” dotarła do kolejnych filmów Maksymiliana F., który ciężko zranił policjantów we Wrocławiu. W tych nagraniach grozi im: „Wielu z was jest już przeznaczonych do likwidacji. (...) tak należy postępować ze zdrajcami” ► 6

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



FOT. MISTISLAW CHERNOV/AP

Film

OSCAR ZA MARIUPOL?

„Młody mężczyzna obserwuje ze szpitalnego okna stojące w płomieniach budynki. Przystawia oko do wizjera aparatu. Wygląda jak snajper celujący we wroga. Szpital jest otoczony. W środku są lekarze, setki pacjentów i my. Nie mam złudzeń, co to dla nas oznacza” – relacjonuje Mstisław Czernow, reżyser „20 dni w Mariupolu”, porażającego dokumentu, który jest ukraińskim kandydatem do Oscara.

• Więcej ► 13

List otwarty

IPN pochwała
akcję „Wisła”

**Umarzając śledztwo
w sprawie akcji
„Wisła”, IPN
akceptuje zbrodnię
komunistyczną.**

Kilkudziesięciu historyków, działaczy społecznych, dziennikarzy i ludzi kultury protestuje przeciw umorzeniu śledztwa w sprawie akcji „Wisła”. Taką decyzję ogłosiła 28 listopada działająca w ramach Instytutu Pamięci Narodowej Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Podczas akcji „Wisła” przeprowadzonej pomiędzy końcem kwietnia i lipcem 1947 r. z południowo-wschodniej Polski w różne miejsca ziem zachodnich przymusowo przesiedlono około 140 tys. Ukraińców, Łemków, a także wiele rodzin polsko-ukraińskich.

W zachowanej dokumentacji jest mowa o „akcji represyjnej” przede wszystkim wobec ludności cywilnej, która miała w nowym miejscu być osiedlona w rozproszeniu.

Tymczasem umarzając śledztwo, IPN argumentował, że akcja miała charakter ochronny, a nie represyjny i została przeprowadzona w sposób humanitarny.

Sygnatariusze listu otwartego zwrócili się do Szymona Hołowni i Małgorzaty Kidawy-Błońskiej o podjęcie kroków, które jednoznacznie ocenią zarówno zbrodniczy charakter akcji „Wisła”, jak i skandaliczną decyzję IPN. •

Mirosław Maciorowski

Szanowna Pani Marszałek, Szanowny Panie Marszałku, zwracamy się do Państwa jako najwyższych przedstawicieli władz ustawodawczych w Polsce z protestem i potępieniem decyzji Instytutu Pamięci Narodowej o umorzeniu śledztwa w sprawie uznania akcji „Wisła” za zbrodnię.

Uzasadnienie decyzji stanowi bowiem dla nas, obywatele RP, uprawnienie do demokratycznej Rzeczypospolitej komunistycznej propagandy oraz antyukraińskich narracji od lat utrwalanych w Polsce przez środowiska nacjonalistyczno-kresowe oraz – szczególnie od 2014 r. – propagandy putinowskiej Rosji.

Decyzja podjęta przez prokuratora IPN oraz argumentacja ją uzasadniająca podważają zarówno prawa Ukraińców, obywateli Polski, jak i osiągnięcia

w procesie pojednania i porozumienia polsko-ukraińskiego. Pojednanie polsko-ukraińskie będące fundamentem wspólnoty interesów narodów Polski i Ukrainy jest szczególnie ważne w kontekście walki z rosyjską agresją w Ukrainie. Działania IPN oraz antyukraińskich środowisk stoją także w sprzeczności w kwestii polityki prześladowań w okresie PRL obywateli wywodzących się z mniejszości ukraińskiej i Łemków z ustaleniami wielu polskich i ukraińskich historyków, którzy poświęcili tym zagadnieniom ważne publikacje.

Wyrażamy nasz stanowczy protest także dlatego, że decyzja i jej uzasadnienie wydane przez Instytut Pamięci Narodowej stoją w sprzeczności z prawdą historyczną, opierają się na fałszywych przesłankach, a jako jedyne wiarygodne źródło historyczne Pion Śledczy IPN uznaje i oficjalnie cytuje wybrane selektywnie dokumenty opublikowane przez komunistyczne władze w PRL (sic!), negując całkowicie dorobek polskich historyków.

**Prokurator IPN uznał
za stosowne całkowicie
zlekceważyć wnikliwe
badania historyków**

Instytut Pamięci Narodowej jest organem Państwa Polskiego, który ma realizować ustawowe zadanie, którym jest „prowadzenie śledztw w sprawie zbrodni nazistowskich i komunistycznych, w tym zbrodni popełnionych na osobach narodowości polskiej lub obywatelach polskich innych narodowości, popełnionych w okresie od 8 listopada 1917 r. do 31 lipca 1990 r.”. Zamiast tego IPN uznał, że przymusowa deportacja Ukraińców realizowana przez struktury siłowe komunistycznej Polski, pozbawienie ich domów, dobytku życia, terror, zniszczenie instytucji oraz rozproszenie w celu asymilacji narodowej realizowane w celu „ostatecznego rozwiązania kwestii ukraińskiej” były przykładem humanitaryzmu, a nawet odpowiadały na potrzeby i oczekiwania deportowanych. Do tego argumentu nie uciekły się nawet komunistyczne władze PRL.

W toku śledztwa Prokurator IPN uznał za stosowne całkowicie zlekceważyć wnikliwe badania historyków polskich. Wbrew oczywistym faktom historycznym nie znalazł on podstaw do stwierdzenia, że przesiedlenie

w ramach akcji „Wisła” stanowiło zbrodnię przeciw ludzkości i zbrodnię komunistyczną.

Umorzenie śledztwa w sprawie akcji deportacyjnej z 1947 r., która była zbrodnią stalinowską dokonaną na polskich obywatelach wywodzących się z mniejszości ukraińskiej, Łemkach, ale też na grupie etnicznych Polaków z rodzin mieszanych, stanowi usprawiedliwienie zbrodni komunistycznej w rozumieniu ustawy o IPN, a tym samym najprawdopodobniej świadczy o złamaniu tej ustawy. Instytut Pamięci Narodowej tym samym nie tylko nie jest w stanie dostrzec i ocenić realnie dokonanych zbrodni, które były i są oczywiste, ale też, o zgrozo, te zbrodnie pochwała i usprawiedliwia!

Co więcej, w uzasadnieniu decyzji IPN prokurator zlekceważył Uchwałę Senatu RP z 1990 r., deklaracje prezydentów Polski wygłaszane w kontekście rocznic akcji „Wisła”, deklarację Rzecznika Praw Obywatelskich nt. zbrodniczego charakteru tej akcji, wreszcie całą już bibliotekę prac historyków polskich i ukraińskich (w tym także wydawanych przed 2016 r. przez IPN) analizujących genezę, przebieg oraz skutki, z których w sposób jednoznaczny wynika, że akcja „Wisła” była zbrodnią, także zbrodnią przeciwko ludzkości.

Wobec powyższego zwracamy się do Władz Rzeczypospolitej Polskiej, aby podjęły kroki, które jednoznacznie ocenią zarówno zbrodniczy charakter akcji „Wisła”, jak i podjęte przez IPN naszym zdaniem skandaliczne działania w tej kwestii jako organu Państwa Polskiego. Publikując tę decyzję razem z uzasadnieniem, władze IPN uznały, że mogą pozwolić sobie zadrwić z powagi polskiego Parlamentu, podważając chociażby zapisy wspomnianej już Uchwały Senatu z 1990 r.

Nie do zaakceptowania w demokratycznym państwie jest lekceważenie praw obywatelskich, naruszanie ustawodawstwa dla merkantylnych potrzeb politycznych. Potępiając decyzję i uzasadnienie wydane przez IPN w sprawie akcji „Wisła”, stajemy po stronie tych wszystkich, dla których szacunek dla prawdy i elementarne poczucie sprawiedliwości są ważne.

Z wyrazami szacunku
List podpisali m.in.: Prof. Grzegorz Motyka, prof. Andrzej Friszke, Agnieszka Holland, Jerzy Illg

• **Pełna lista sygnatariuszy**
► **Wyborcza.pl**

Andrzej rysuje



*Na Boga, ile można o tym
Kaczyńskim? Pewne rzeczy, ludzie,
symbole tracą nad tobą władzę, gdy
przestajesz o nich myśleć. Kaczyński
straci władzę w Polsce,
gdy zrozumiemy, że to starszy,
cierpiący człowiek, a nie jakiś
demon, który opętał rzeczywistość*

JAKUB ŻULCZYK
pisarz



WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34290334

Ze smutkiem dowiedzieliśmy się o odejściu



Andrzeja Dębowskiego

przedsiebiorcy i założyciela firmy Dom-Plast
oraz
wieloletniego członka Jury Konkursu EY Przedsiębiorca Roku.

Rodzinie i Bliskim

składamy
najszczerze wyrazy współczucia

Partnerzy EY Polska



SPEEDMASTER

W świąteczny czas włóż wyobraźnię na wyższy bieg i ruszaj w podróż na Księżyc. Tam w przestrzeni pokrytej białym puchem tworzy się historia – nasze tykające magią i wyzwajające zachwyty zegarki OMEGA. Jeden z nich czeka już tylko na zapakowanie. To Speedmaster Moonphase, idealny prezent. Jego 44,25 mm konstrukcja ze stali nierdzewnej i fotorealistyczny widok powierzchni Księżyca w pełni oddaje naszą kosmiczną pasję.



Dostępne w OMEGA Boutique Plac Trzech Krzyży 16A, Warszawa
i w autoryzowanych salonach sprzedaży

Byli szefowie SKW oskarżają komisję Cenckiewicza



• 29 listopada Sejm odwołał wszystkich członków komisji ds. badania wpływów rosyjskich. W ich obronie stanął tylko PiS

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zdrada tajemnic i kłamstwa

Byli szefowie Służby Kontrwywiadu Wojskowego zarzucają komisji „lex Tusk” manipulacje, ale też ujawnienie tajemnic państwowych. Piszą: „Publikacja raportu osłabia powagę państwa, ma menu kontekstowe”.

Wojciech Czuchnowski

„Raport jest dokumentem wyłącznie o charakterze politycznym, a nie merytorycznym. Bezrefleksyjne i niczym innym niż interes polityczny nieuzasadnione odtajnienie i upublicznienie dokumentów stanowiących tajemnicę państwową stwarza bezprecedensowe i bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa RP” – napisali we wspólnym oświadczeniu generałowie Janusz Nosek i Piotr Pytel oraz płk Krzysztof Dusza.

Trzech oficerów jest negatywnymi bohaterami raportu opublikowanego w ostatnią środę przez powołaną przez PiS komisję ds. badania rosyjskich wpływów w latach 2007-22, którą kierował Sławomir Cenckiewicz, jeden z najbliższych ludzi Antoniego Macierewicza.

Raport uderza w Donalda Tuska, kandydata na premiera zwycięskiej koalicji sił demokratycznych, oraz ważnych polityków KO – byłego szefa MSW i koordynatora służb specjalnych Bartłomieja Sienkiewicza i byłego szefa MON Tomasza Siemoniaka. Opiera się na materiałach śledztwa, w którym prokuratura Zbigniewa Ziobry próbuje udowodnić, że SKW w latach 2007-15 miała groźne dla bezpieczeństwa Polski kontakty ze służbami Rosji, a Tusk i jego ministrowie się na to zgodzali.

W „częstkowym raporcie”, opublikowanym dwie godziny przed odwołaniem przez Sejm członków komisji, Cenckiewicz i jego kompani „rekomendują” (to najwyższa możliwa forma kary od komisji „lex Tusk”), by nie powierzać Tusкови, Siemoniakowi czy Sienkiewiczowi żadnych stanowisk związanych z bezpieczeństwem państwa. Czyli w praktyce wykluczyć ich z polityki.

W „Wyborczej” wielokrotnie pisaliśmy, że tezy o „zdradzie SKW” powtórzone teraz w raporcie oparte są na manipulacjach i złej woli polityków PiS, głównie ze środowiska Macierewicza.

Wykorzystują oni oficjalne relacje między służbami Polski i Federacji Rosyjskiej do wytaczania najcięższych oskarżeń. Pomijają przy tym fakt, że część porozumienia dotyczy-

ła ochrony polskich żołnierzy i wojskowych transportów, które przez Rosję miały iść do Afganistanu i Iraku. Przemilczają również, że porozumienie ostatecznie nie weszło w życie z powodu agresji Rosji na Ukrainę w 2014 r.

200 umów FSB ze służbami państw NATO

W swoim oświadczeniu, będącym odpowiedzią na raport komisji Cenckiewicza, byli szefowie SKW piszą m.in.:

- „Teza o uleganiu wpływom Federacji Rosyjskiej przez Służbę Kontrwywiadu Wojskowego jest kłamstwem niepopartym żadnymi dowodami. SKW w latach 2010-2014, prowadząc dialog z Federalną Służbą Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, kierowała się wyłącznie interesem Rzeczypospolitej, a uzyskiwane w trakcie dialogu informacje wzmacniały bezpieczeństwo Państwa i Sił Zbrojnych RP. Uprawniona i mająca solidne podstawy faktyczne jest teza, że to FSB na skutek dialogu z SKW ulegała polskiemu wpływom”;
- „Nigdy nie doszło do faktycznej współpracy pomiędzy FSB a SKW. Ona mogłaby zaistnieć dopiero po podpisaniu w dniu 11 września 2013 roku w Petersburgu Porozumienia o współpracy, gdyby FR z początkiem 2014 roku nie zastrzyła swojej polityki i nie zaanektowała Krymu. Kontakty, które miały miejsce w latach 2010-2014, nie wymagały zgody Prezesa Rady Ministrów, zostały one nawiązane za pośrednictwem Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego”;
- „Szef SKW wystąpił do Premiera Donalda Tuska i uzyskał jego zgodę na współpracę w grudniu 2011 roku. Ponieważ zgoda wydana była z pominięciem opinii Ministra Obrony Narodowej, Szef SKW wystąpił o nią ponownie. Po pozytywnym zaopiniowaniu przez MON zgoda została wydana przez mającego stosowne upoważnienie Ministra Spraw Wewnętrznych Jacka Cichockiego w listopadzie 2012 roku”;
- „Ramy prawne do dialogu i podpisania Porozumienia pomiędzy SKW a FSB stworzyła umowa o ochronie informacji niejawnych

między RP a FR, przygotowana przez rząd PiS w latach 2005-2007, podpisana w lutym 2008 roku już przez rząd PO-PSL, parafo- wana przez Lecha Kaczyńskiego. Umowa ta w art. 3 wprost wskazuje SKW jako organ właściwy odpowiedzialny za koordynację działań związanych z jej realizacją w sferze wojskowej, wskazując również FSB po stronie rosyjskiej”;

- „Uwarunkowania międzynarodowe uzasadniające podpisanie Porozumienia to ustalenia Grupy NATO – Rosja ze szczytu w Lizbonie z 2010 o współpracy, głównie w kontekście Afganistanu, bazy tranzytowe w Rosji, dostawa żywności do baz w Afganistanie. W Sztacie Połączonych Sił NATO w Europie (SHAPE NATO w Mons) funkcjonowało od dawna stałe i liczne przedstawicielstwo rosyjskie, a w Moskwie biuro informacyjne NATO. FSB w 2013 roku posiadała ponad 200 umów z różnymi służbami na świecie, w tym od 2011 roku z FBI. Polskie służby cywilne (UOP/ABW) dysponują takim porozumieniem od 1994 roku”;
- „Bezpośrednie potrzeby uzasadniające podpisanie Porozumienia o współpracy pomiędzy SKW a FSB to m.in: obecność polskich żołnierzy w Afganistanie, współdziałanie w misjach ONZ, gdzie Rosjanie często byli krajem ramowym, ochrona wspólnych ćwiczeń wojskowych i wzajemnych wizytacji jednostek w ramach międzynarodowych umów rozbrojeniowych”;
- „Teza Raportu, że Porozumienie o współpracy było szkodliwe dla interesów RP także pod względem pozostawiania w kolizji z zobowiązaniami RP wobec NATO, to kłamstwo. Pomijany w Raporcie art. 10 Porozumienia stwierdza, że nie narusza ono »praw i obowiązków wynikających z zawartych umów międzynarodowych«, co oznacza, że SKW będzie w pierwszej kolejności re-

spektować umowę międzynarodową, czyli Traktat Waszyngtoński. Pomijanie treści art. 10 wprost wskazuje na manipulacje ujawnionymi dokumentami”;

- „Kłamstwem jest również twierdzenie, że w latach 2010-2014 odbyło się co najmniej 107 spotkań kierownictwa SKW z przedstawicielami FSB. W przytłaczającej przewadze były to techniczne kontakty funkcjonariuszy Gabinetu Szefa SKW, odpowiedzialnych za kontakty międzynarodowe, z oficjalnym łącznikiem FSB akredytowanym w Ambasadzie FR, który dostarczał korespondencje, zaproszenia, życzenia świąteczne itp. Miały one charakter analogiczny do wizyt średniego rangą dyplomaty FR w polskim MSZ. Odbywały się głównie w Biurze Przepustek lub części recepcyjnej budynku SKW. Wszystkie, które posiadały walor merytoryczny, zostały odnotowane w stosownych procedurach”.

Bezkarni członkowie komisji?

Na końcu swojego oświadczenia Nosek, Pytel i Dusza zapowiadają, że „w związku z kłamliwym charakterem dokumentu naruszającym w naszej ocenie żywotne interesy bezpieczeństwa RP, a także nasze dobre osobiste, analizowane są obecnie formalne i prawne możliwości pociągnięcia autorów Raportu do odpowiedzialności zarówno karnej, jak i cywilnej”.

Z odpowiedzialnością karą członków komisji jest problem. Art. 13 ustawy o komisji mówi, że „członkowie Komisji nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności za swoją działalność wchodzącą w zakres sprawowania funkcji w Komisji”.

Czy oznacza to całkowitą bezkarność Cenckiewicza i jego ludzi? Zdaniem prawników, z którymi rozmawialiśmy, niekoniecznie. Po pierwsze, zapis ten może być podważony jako bezprawny, tak jak podważany był przez ekspertów cały szereg artykułów w ustawie powołującej komisję, gdy PiS forsował jej powstanie tuż przed ostatnimi wyborami.

Eksperti prawni nie mają wątpliwości, że komisja jest organem niekonstytucyjnym. Dlatego też demokratyczna większość sejmowa nie powołała nikogo na miejsce Cenckiewicza i siedmiu innych członków komisji.

Po drugie, artykuł 13 ustawy „lex Tusk” jest zbyt ogólny. Nie precyzuje, z jakiej odpowiedzialności (karnej, cywilnej, służbowej, innej) członkowie komisji są zwolnieni. – Może to prowadzić do absurdu. Czy np. członek komisji, który spowodował po pijanemu wypadek służbowym samochodem, jadąc na posiedzenie komisji, też nie będzie za to ścigany? – pyta jeden z prawników. ●

W myśl przeforsowanej przez PiS ustawy „członkowie Komisji nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności za swoją działalność wchodzącą w zakres sprawowania funkcji w Komisji”

Byli szefowie SKW oskarżają komisję Cenckiewicza

Jak próbowano dopaść Tuska
Cenckiewicz odtajnia dokumenty

Wliczącym 107 stron „raporcie częściowym” ogłoszonym przez Cenckiewicza i jego ludzi dużą część zajmują załączniki. Wśród nich są odtajnione dokumenty SKW i prokuratury wojskowej.

Te drugie to zapisy przesłuchań z 2017 r., gdy przed ppłk. Janem Zarosą z wydziału spraw wojskowych warszawskiej prokuratury okręgowej stanęli: Donald Tusk, były sekretarz Kolegium ds. Służb Specjalnych Jacek Cichocki, byli szefowie MON Bogdan Klich i Tomasz Siemoniak oraz szef MSW Bartłomiej Sienkiewicz.

Wszyscy oni są dziś politykami sejmowej większości. Tusk to kandydat na premiera, Cichocki kieruje Kancelarią Sejmu, zaś Klich, Siemoniak i Sienkiewicz to parlamentarzyści.

W swoim raporcie komisja „lex Tusk” zawarła „rekomen-dację”, że żaden z nich nie powinien pełnić funkcji publicznych „związanych z bezpieczeństwem państwa”. Podstawą do takich stwierdzeń są m.in. protokoły przesłuchań Tuska i pozostałych. Prokuratura nadała im klauzulę „ściśle tajne”. Odtajnił je dopiero Cenckiewicz (dokładnie prokuratura na wniosek Cenckiewicza) 29 listopada 2023 r., czyli w dniu publicznego zaprezentowania raportu przez komisję i późniejszego odwołania jej członków.

Przesłuchania były prowadzone w ramach kuriozalnego śledztwa, w którym Noskowi i Pytłowi zarzucono zbrodnie „zdrady stanu” i „nielegalne kontakty z FSB”. Gen. Pytel był nawet w związku z tą sprawą zatrzymany przez żandarmerię i doprowadzony do prokuratury w celu przedstawienia zarzutów.

Śledztwo nadal trwa, choć już trzy razy generałowie dostawali z prokuratury informację, że zostało ono zakończone. Nie podawano przy tym, czy powstał akt oskarżenia, czy też postępowanie umorzono. Gdy występowali z wnioskiem o zapoznanie się z aktami, prokuratura odpisywała, że zarządzenie o zakończeniu śledztwa już nie obowiązuje i wszczęto je ponownie.

Teraz – dzięki komisji Cenckiewicza – mamy okazję do zapoznania się z aktami, które są podstawą do stawiania poważnych zarzutów szefom SKW i próby wyeliminowania Tuska z życia publicznego.

Przesłuchanie Tuska z tezą

Przesłuchanie Tuska liczy 13 stron. Pytania stawiane przez ppłk. Zarosę mają często charakter publicystyczny, a czasem przypominają telewizyjny quiz. Generalnie prokurator zmierza do tego, by udowodnić, że były premier nie traktował rosyjskiego kontrwywiadu jako struktury wrogiej Polsce i NATO.

Dowód? Takiego sformułowania (że FSB to „wroga służba”) nie ma w dokumentach wymienianych między FSB a SKW ani we wnioskach SKW o nawiązanie relacji z FSB. Na str. 6 protokołu przesłuchania Tuska płk Zarosa dopytuje: „[czy świadek może powiedzieć] ze strony służby jakiego państwa wynikało najmniejsze zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski?”. Tusk: „Ogólnie rzecz biorąc, aktywność każdej służby obcego państwa stanowi zagrożenie”. Prokurator: „Co [świadek] rozumie pod pojęciem służba partnerska innego państwa”. Tusk: „Nie kojarzę takiego terminu”. Prokurator: „Co świadek ro-



FOT. MICHAŁ ZIEBROWSKI/EAST NEWS

Protokoły przesłuchań prokuratura odtajniła na wniosek Sławomira Cenckiewicza 29 listopada, tuż przed tym, jak on sam i pozostali członkowie komisji zostali odwołani

zumie pod pojęciem służba wroga”. Tusk: „Poprzez pojęcie służba wroga rozumiem służbę wroga”. Prokurator: „Jak w informacjach rosyjskich o służbach wrogości, to jest służby specjalne Federacji Rosyjskiej?”. Tusk: „Nie wiem, ale przypuszczam, że pod nazwami własnymi”. Prokurator: „Czy wyżej wymienione służby były określane jako służba wroga”. Tusk: „Nie wiem, ale nie mogę wykluczyć”. Prokurator: „Czy w ocenie świadka FSB to służba specjalna państwa, którego doktryny obronne pozostają w opozycji do Sojuszu Północnoatlantyckiego?”. Tusk: „Wg mojej wiedzy FSB jest służbą rosyjską. Nie jestem specjalistą od doktryn wojennych, ale oczywiście jest, że w kontekście militarnym Rosja stanowi konkurencję czy wręcz wyzwanie dla NATO”.

W dalszej części przesłuchania Tusk zapewnia, że ufa generałom Noskowi i Pytłowi, wierzy w ich patriotyzm oraz profesjonalizm i nie wyobraża sobie, by mogli dopuścić, by FSB działała w Polsce w sposób niekontrolowany. Przypomina, że ochroną kontrwywiadowczą zajmują się też inne służby RP. Podczas całego przesłuchania Tusk stara się odsyłać prokuratora do treści dokumentów, których sam nie pamięta, i zapewnia, że jeśli coś podpisywał, to było to zgodne z przepisami prawa. Mówi też, że ze strony partnerów Polski z NATO nigdy oficjalnie lub nieoficjalnie nie zgłaszano mu wątpliwości w sprawie relacji SKW – FSB.

Tusk jest w swoich zeznaniach oszczędny również dlatego, że z wypowiedzi Macierewi-

cza i innych polityków PiS wynikało, że i wobec niego szykowane są zarzuty. Chodzi m.in. o słynną „zdradę dyplomatyczną”, o którą PiS oskarżał Tuska w związku z katastrofą smoleńską z 2010 r., w której zginął prezydent Lech Kaczyński i 95 innych osób (prezydencki samolot rozbił się podczas lądowania w fatalnych warunkach pogodowych).

Mimo że zeznania Tuska i pozostałych mają wysoką klauzulę tajności, to ich protokoły nie zawierają żadnych przełomowych informacji.

Wsypali funkcjonariusza

O ile w ściśle tajnych protokołach nie ma tak naprawdę żadnych tajemnic, o tyle jest ich cały szereg w innych załącznikach ujawnionych przez komisję „lex Tusk” wraz z raportem. Są to m.in. informacje o lokalizacjach obiektów SKW, gdzie – zdaniem komisji – dochodziło do „nielegalnych kontaktów”, raport z czynności kontrolnych SKW, gdzie mowa jest o metodach pracy tej służby, oraz wiele informacji, których SKW nie podaje publicznie, a które wciąż są aktualne.

Mimo że komisja zanonimizowała nazwiska i dane funkcjonariuszy, które chroni tajemnica państwowa, to w jednym z załączników zestawiono kopię pieczętki i podpisu aktualnego zastępcy dyrektora Biura II SKW, który kwitował dokument, jaki komisja szykowała do upublicznienia. Nazwisko osoby z tego szczebla SKW (Biuro II prowadził działania przeciwko obcym wywiadom) jest chronione ustawą, a podanie go do publicznej wiadomości może stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34290293

APLIKACJA WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze pod ręką

OGŁOSZENIE PŁATNE

34290137

Prezydent Wrocławia
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:
ul. gen. Romualda Traugutta 121 m. 1

Powierzchnia lokalu	-	88,65 m²
Cena wywoławcza w zł	-	665 000,00 zł
Wadium	-	66 500,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	6 650,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 29.01.2024 r. do 31.01.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰ po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 321 13 25 lub 71 323 57 38.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **14 lutego 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 7 lutego 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34289435

Prezydent Wrocławia
ogłasza
druga przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:
ul. Małopolskiej;

obręb:	Złotniki, AM-6, dz. nr 110;
GPS	N: 51.13853, E: 16.89601;
pow. nieruchomości:	1768 m²;
KW nr	WR1K/ 00248014/1
Przeznaczenie w mpzp:	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, tereny usług edukacji.
Cena wywoławcza:	1 275 000,00 zł;
Wadium:	100 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **15 lutego 2024 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 22 lutego 2024 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Instruował, jak zabić człowieka

„Wyborcza” dotarła do filmów Maksymiliana F., który ciężko zranił policjantów podczas strzelaniny we Wrocławiu.

Karolina Kozakiewicz

Maksymilian F. został zatrzymany w sobotę rano jako podejrzany o usiłowanie zabójstwa dwóch policjantów. Strzelił do nich dzień wcześniej późnym wieczorem przy ul. Sudeckiej we Wrocławiu.

Otworzył ogień w ich samochodzie. F. miał być nim przewieziony na komisariat przy ul. Ślężnej, po zatrzymaniu za oszustwa. Około kilometra przed komendą padły strzały. Jakiś czas później przechodzień znalazł policyjne auto z ciężko rannymi funkcjonariuszami. Są w szpitalu, ich stan jest krytyczny.

„Z gładkolufowej broni ciężko jest zabić, trzeba zrobić to z bliska, w głowę najlepiej” – mówił Maksymilian F. na jednym ze swoich kanałów w mediach społecznościowych. To fragment filmiku, w którym przekonuje do zalegalizowania broni w Polsce. „Po prostu na śrut, gładka lufa, sześć naboí, na początek starczy” – przekonywał.

Półtora roku później strzelił w głowę dwóm policjantom. Według nieoficjalnych informacji strzelał z broni czarnoprowchowej, na którą nie trzeba mieć zezwolenia.

Nowe nagrania

– Mamy setki podobnych nagrań. Ci ludzie tworzą w tej chwili w całej Polsce sieć nawołującą do mordowania funkcjonariuszy państwa polskiego – mówi przedstawiciel Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych, który chce pozostać anonimowy.

„Wyborcza” i OMZRiK dotarli do filmików, w których sprawca strzelaniny we Wrocławiu zdradza prorosyjskie i antysemickie poglądy. Porównując się do amerykańskiego studenta maltretowanego przez rząd Korei Północnej, grozi funkcjonariuszom: „Wielu z was jest już przeznaczonych do likwidacji. Likwidacja to ostatnio mój ulubiony termin i to nie jest (...) Po prostu będziecie zlikwid-



• **Zatrzymanie Maksymiliana F.** FOT. KWP WROCLAW

wani. I tak należy postępować ze zdrajcami. Do niczego się nam nie przydadacie (...) Jesteście po prostu do wycięcia”.

Zapowiada, że jeśli policja będzie próbowała się do niego zbliżyć, on pierwszy otworzy ogień.

OMZRiK powiązuje wszystkie osoby ze skrajnie prawicowym patostreamerem o prorosyjskich poglądach, a zarazem liderem kamratów Wojciechem „Jaszczurem” Olszańskim

Na innym filmiku grozi ABW: „No co k....y? Idziemy na ostro? (...) Zobaczcie, co to znaczy hardcore, co to znaczy twarda gra”.

– Te treści doskonale się wpisują w narrację tzw. kamratów – mówi fundator OMZRiK. – W kamractwie obserwowaliśmy bardzo dużo podobnych ludzi, takich jak Piotr U. z Belchatowa, który został aresztowany po kilku zawiadomieniach do prokuratury. W tysiącach egzemplarzy na Facebooku rozpowszechniał treści, w którym rozkazuje swoim kamratom zabijać policjantów. Kolejny człowiek z tej samej organizacji to Paweł K. z Poznania, który groził śmiercią ówczesnemu ministrowi zdrowia Adamowi Niedzielskiemu. Zawiadomiliśmy prokuraturę, policjanci znaleźli w jego domu prywatne adresy kilkudziesięciu polityków i ich dzieci – wylicza.

Nawoływania do atakowania policjantów

OMZRiK powiązuje wszystkie te osoby ze znanym, skrajnie prawicowym patostreame-

rem o prorosyjskich poglądach, a zarazem liderem kamratów Wojciechem „Jaszczurem” Olszańskim. – To jest szersze zjawisko, tych samotnych wilków rozpowszechniających treści nawołujące do atakowania policjantów, prokuratorów, sędziów czy komorników jest więcej – ocenia nasz rozmówca.

Największe zasięgi mają: Nowa Polska, czyli kanał prowadzony przez proputinowców Szczepana Krzewickiego i Pawła Dankiewicza, grupa stron skrajnie prawicowych i antyukraińskich MiR TV, nawołujący do atakowania funkcjonariuszy państwa kanał Skarga oraz patostream „Czujny”, prowadzony przez ukrywającego się i poszukiwanego listem gończym Marka Majchera.

Mężczyzna został zatrzymany w czerwcu w Kętach. Miało się stać podczas domowej awantury. Marek Majcher usłyszał zarzuty znęcania się fizycznego i psychicznego nad swoją partnerką. Miał też naruszyć nietykalność funkcjonariuszy oraz znieważać ratownika medycznego i lekarza. Mężczyzna dostał zakaz zbliżania się do pokrzywdzonej, którego nie przestrzegal.

Od tego czasu Majcher się ukrywa i w skrajnie agresywny sposób zastrasza osoby, które potencjalnie mogą być świadkami w sprawie znęcania się przez niego nad rodziną. Zapowiedział zabójstwo własnego dziecka i jego matki oraz dokonanie zamachu.

Zgłoszenia grózb są bagatelizowane

– Zgłaszaliśmy administracji te filmiki z pięćdziesiąt razy, nieskutecznie. Patostreamerzy nazywają swoje kanały redakcjami, generują potężny ruch na YouTube, TikToku i Facebooku. To przerażające, że media społecznościowe chcą zarabiać na kanałach, na których wzywa się do mordowania ludzi. Organy ścigania lekko podchodzą do tych grózb. Lekceważą tych ludzi, bo traktują ich jako osoby niestabilne emocjonalnie ze skrajnie prawicowymi poglądami – komentuje przedstawiciel OMZRiK.

Apeluje do organów ścigania o jak najszybsze zatrzymanie Marka Majchera. Poszukiwanego listem gończym patostreamera „Wyborcza” znalazła na posiedzeniu Sądu Izby Adwokackiej w Wałbrzychu pod koniec listopada. Co więcej, robił stamtąd relację w sieci. ●

Minister Morawieckiego i wadliwe szczepionki

Urzędująca minister zdrowia Ewa Krajewska dopuściła do tego, że prawie 118 tys. osób dostało wadliwe szczepionki na COVID-19. Ich użycie mogło zagrażać zdrowiu, a w części przypadków nawet życiu pacjentów.

Zgodnie z Narodowym Programem Szczepień przeciwko COVID-19 powołano zespół ds. fałszowania i nielegalnego obrotu produktami leczniczymi. Miał pilnować, czy szczepionki nie są sfalszowane. Takie sygnały pojawiły się już w grudniu 2020 r., kiedy było ich mało, a zapotrzebowanie na nie bardzo duże.

Główny inspektor farmaceutyczny, czyli Krajewska, zarekomendował rozwiązanie zespołu. GIF nie prowadził też żadnych analiz dotyczących dystrybucji szczepionek.

23 kwietnia 2021 r. do inspektora wpłynęła informacja w systemie Rapid Alert od Europejskiej Agencji Leków o podejrzeniu wy-

stąpienia wady jakościowej serii szczepionek przeciwko COVID firmy Janssen (seria numer XD 955), podawanych już wówczas polskim pacjentom.

Zgłoszenie dotyczyło podejrzenia wystąpienia wady klasy II, czyli ryzyka, że podanie szczepionki spowoduje chorobę lub szczepionka będzie miała niewłaściwe działanie. „GIF nie wydał decyzji o wstrzymaniu tej serii szczepionki z obrotu” – zauważa NIK.

Dopiero rok później, kiedy Federalna Agencja ds. Produktów Leczniczych i Zdrowotnych z Belgii poinformowała GIF o wycofaniu tej serii z rynku, inspekcja zgłosiła to Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych (RARS). Szczepionki były wtedy już dawno podane.

W drugim przypadku zgłoszono wystąpienie wady I klasy szczepionek Spikevax (firmy Moderna), która „mogła stanowić zagrożenie dla życia i zdrowia pacjentów, co zobowiązywało GIF do wycofania

serii z obrotu”. Jednak „w obu przypadkach GIF nie tylko nie wycofał z obrotu tych szczepionek, ale nawet nie dysponował wiedzą o ich lokalizacji” – podkreśla NIK. Izba ustaliła, że wykonano z ich użyciem 117 600 szczepień.

Krajewska jako główny inspektor farmaceutyczny pozwoliła bowiem hurtowniom, by nie składały raportów do Zintegrowanego Systemu Monitorowania Obrotu Produktami Leczniczymi (ZSMOPL), choć taki obowiązek wynika z przepisów.

GIF nie nakładał na nie za to kar, mimo iż „wszystkie hurtownie uczestniczące w łańcuchu dystrybucji szczepionek nie przestrzegały tego obowiązku”. „W konsekwencji GIF nie posiadał informacji o tym, gdzie znajdowała się dana seria szczepionki, a w przypadkach otrzymania zgłoszenia podejrzenia wady jakościowej szczepionek wskazującej na możliwość zagrożenia zdrowia lub życia pacjentów musiał zwracać się do in-

nych instytucji po informacje dotyczące ich lokalizacji” – napisali inspektorzy NIK.

W ich ocenie mogło to stanowić „poważne zagrożenie dla zdrowia publicznego”. „Sytuacja, gdy organ ustawowo zobowiązany do nadzoru nad jakością produktów leczniczych, mając do dyspozycji odpowiednie narzędzia umożliwiające reagowanie na nieprawidłowości, nie dysponuje nawet wiedzą o lokalizacji szczepionek, powoduje istotne zagrożenie bezpieczeństwa dla pacjentów, którzy mogą otrzymać produkt leczniczy o niewłaściwych parametrach jakościowych (...) stwierdzone nieprawidłowości mają charakter wskazujący na rażące niewywiązywanie się z obowiązków” – wytyka NIK.

„Istota i skala nieprawidłowości wskazywała na niezasadność zajmowania przez panią Ewę Krajewską stanowiska Głównego Inspektora Farmaceutycznego” – pisze dalej NIK. Były to – wg inspek-

torów – „niezgodności o charakterze krytycznym”. GIF nie sprawdzał warunków przechowywania szczepionek od momentu ich pakowania do tzw. izoboksów oraz warunków transportu z RARS do hurtowni, wreszcie brak było nadzoru nad procesem dzielenia opakowań w magazynach hurtowni.

Podczas składania wyjaśnień Krajewska zrzucała całą winę na ministra zdrowia. Bo to on tak zinterpretował przepisy, że uznał, iż obrót szczepionkami na COVID nie jest obrotem produktami leczniczymi w rozumieniu prawa farmaceutycznego. Było to oczywiście absurdem, bo w takim wypadku trzeba by uznać, że szczepionki na COVID nie są produktami leczniczymi, nie muszą być badane, rejestrowane itp.

Temu absurdowi też sprzeciwiał się Piotrowski, poprzednik Krajewskiej na stanowisku szefa Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego. ●

Judyta Watoła

Plan przejęcia władzy

Wybór premiera Tuska 11 grudnia, dzień później exposé i jego rząd. – Ze względu na rangę wydarzenia chcielibyśmy, by działo się to w dzień, a nie późną nocą – mówił kandydat na premiera.

Iwona Szpala
Agata Kondzińska

Blisko dwa miesiące po wyborach koalicja demokratyczna przejmie stery władzy. To będzie tzw. drugi krok konstytucyjny, w którym to Sejm, a nie prezydent wybiera szefa nowego rządu. Kandydatem większości jest Donald Tusk, zaś odchodzącym premierem Mateusz Morawiecki, który maksymalnie wykorzystał konstytucyjne terminy, by utrzymać PiS u władzy. Dlatego to on w poniedziałek 11 grudnia będzie bohaterem pierwszej części dnia.

Zdążyć przed szczytem
Morawiecki wygłosi exposé, ofertę dla wyborców, ale zapewne też dla Polski 2050 i PSL. Potem poprosi Sejm o wotum zaufania. Głosowanie przegra, bo PiS nie ma większości.
Potem zacznie się już czas Donalda Tuska i demokratycznej większości: to wybór nowego premiera, przedstawienie gabinetu Tuska, exposé i głosowanie. Ostatni ruch należy do prezydenta Andrzeja Dudy, który zaprzysięga nową

Radę Ministrów z premierem na czele. Tu nie ma jeszcze sztywnych ustaleń. Politycy koalicji demokratycznej nie kryją, że im się spieszy. Chcą, by Polskę na unijnym szczycie w Brukseli 14 grudnia reprezentował już Tusk.
– Nie będę przeciągał i nie będę tego opóźniał – zapewnił w piątek Andrzej Duda na szczycie klimatycznym COP28 w Dubaju.
Już wcześniej Marcin Mastalerk, szef gabinetu prezydenta, zapewniał, że Andrzej Duda nie będzie robił kłopotu i powoła rząd 13 grudnia lub dzień później, ale jeszcze przed szczytem.

Exposé Tuska najpewniej 12 grudnia
Na razie scenariusz wydarzeń omawiali marszałek Szymon Hołownia i kandydat na premiera. Wcześniej

Hołownia rozmawiał o kalendarzu z obecnym premierem Mateuszem Morawieckim.
– Jak państwo wiecie, 11 grudnia będziemy wysłuchiwać pana premiera Mateusza Morawieckiego z jego propozycjami dla jego rządu. Uśmiecham się, ale znacie państwo wszyscy okoliczności pracy rządu Morawieckiego. Jeśli czas pozwoli, to 11 grudnia także dokonamy wyboru nowego premiera, jeśli zgodnie z przewidywaniami Mateusz Morawiecki nie uzyska wotum zaufania – mówił Tusk.
Nie jest to do końca przesądzone, bo Tusk potrzebuje czasu, by przedstawić gabinet. Razem z Hołownią zapowiedzieli, że exposé nowego rządu to 12 grudnia. Wtedy zaprzysiężenie w Pałacu Prezydenckim to 13 grudnia, tak jak wcześniej proponował prezydent. Obaj podkreślali, że drugi krok, czyli wybór premiera przez Sejm, nie miał precedensu po 1989 r. Stąd tak szczególne ustalenia.
Gdy Hołownia rozmawiał z Tuskiem, do dziennikarzy wyszedł premier Morawiecki. Przekonywał, że nadal szuka większości, a efekty tych poszukiwań wyborcy poznają podczas głosowania nad wotum dla jego rządu. Twierdził, że rozmowy miał dobre. Ale nie jest wykluczone, że atmosfera strachu odbierze odwagę tym, którzy zamierzali poprzeć jego ofertę. ●

Holecka odchodzi, ale zostaje

Najbardziej rozpoznawalna twarz „Wiadomości” TVP 1 Danuta Holecka znika z dziennika, ale nie z Telewizji Polskiej.

W czwartek media nieoficjalnie donosiły o rozstaniu Holeckiej z TVP. To twarz dziennika telewizyjnego i jego szefowa. Za prezesury Jacka Kurskiego zrobiła tu karierę – witała go na początku stycznia 2016 r. w gmachu na Woronicza, gdy został prezesem Telewizji Polskiej z nadania Jarosława Kaczyńskiego, prezesa PiS.
Gdy we wrzeniu 2022 r. Kurski został odwołany, Holecka nadal szefowała „Wiadomościom”.
Gdy jest już jasne, że nowa władza – rząd KO, Trzeciej Drogi i Lewicy – zreformuje media publiczne i że będą musieli odejść ci, którzy robili w nich za pisowskich propagandystów, Holecka postanowiła sama rozwiązać z TVP umowę. Jak ustaliliśmy, jedną z dwóch, które ma.
Chodzi o tę na firmę D.D.H. Studio „V” – to umowa B2B, opiewała na 50 tys. zł miesięcznie za prowadzenie 10-11 wydań „Wiadomości” TVP w miesiącu. Jak się dowiadujemy na Woronicza, umowa została rozwiązana 30 listopada, Holecka ma prowadzić dziennik do 12 grudnia.

Tego dnia ma objąć władzę gabinet Donalda Tuska. A lider KO obiecał odpartyjnić TVP w dobę od utworzenia jego gabinetu.
Po rozwiązaniu umowy B2B Holecka może jednorazowo dostać całą sumę za okres wypowiedzenia umowy. Media nieoficjalnie podawały, że może to być nawet 12 miesięcy, czyli w sumie 600 tys. zł.
Ale Holecka ma nadal etat w TVP – to blisko 20 tys. zł brutto – jako kierowniczka „Wiadomości”. I ta umowa nadal obowiązuje. Czyli Holecka przestaje prowadzić program, ale nadal będzie szefową dziennika.
– Jest już w okresie ochronnym, rocznik 1966, liczy, że dzięki temu nie zostanie zwolniona – spekulują w TVP. Rzeczywiście, pracodawca nie może jej zmniejszyć pensji, ale może przesunąć na inne stanowisko.
TVP od czwartku milczy w sprawie Holeckiej. Ona sama raz zaprzeczala, innym razem mówiła, że „nie ma obowiązku komukolwiek się tłumaczyć”.
Jak pisaliśmy, wcześniej „Wiadomości” zaczęły opuszczać reporterzy, którzy przez ostatnie lata silnie wspierali władzę. Z programem pożegnał się Bartłomiej Graczak, Karol Jajtuszewski, Damian Diaz (ponoć ma trafić do NBP). ●
Agnieszka Kublik

Drugi krok, czyli wybór premiera przez Sejm, nie miał precedensu po 1989 r.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34290433

wysokieobcasy

Jak dbać o szczęście i zdrowie dzieci

NOWA NIŻSZA CENA

PSYCHOLOGIA dla rodziców

INDERS 440837
cena 12,90 zł
(w tym 8% VAT)
Wydanie specjalne
„Wysokich Obcasów”
nr 4/2023

Pierwsze miłości nastolatka

Jak pomóc dziecku w depresji

Co mówić, żeby wzmacniać

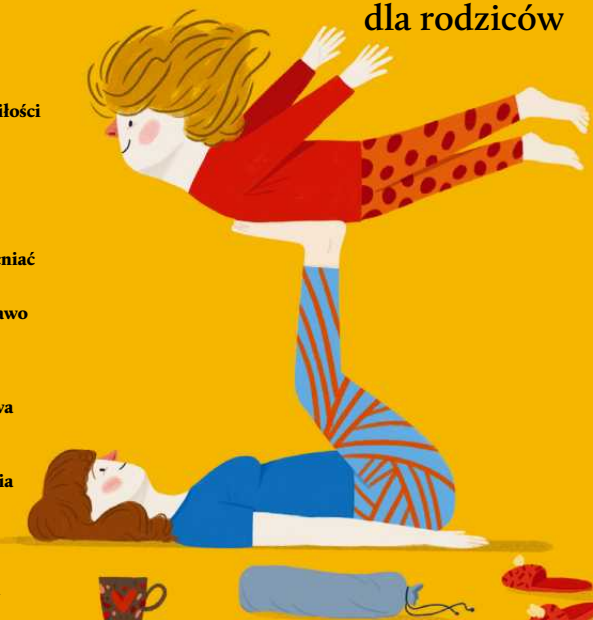
Chłopaki też mają prawo do słabości

Wyzwania samotnego rodzicielstwa

Absurdy ocen z zachowania

Co dalej z edukacją włączającą

Uzależnieni od gier



WYCHOWUJ po ludzku

Już w sprzedaży!

TEMAT NUMERU:
Jak pomóc dziecku
w depresji

Awans dla kolejnej prokuratoroki za sprawę posła Brejzy

Szefowa Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Monika Ryszkiewicz-Jakubowska awansowała. W ramach nominacji last minute dostała tytuł prokuratora prokuratury regionalnej – ustaliła nieoficjalnie „Wyborcza”.

Ewa Ivanova
współpraca **Michał Kokot**

Awans Ryszkiewicz-Jakubowskiej wzbudził irytację wśród gdańskich prokuratorów, zwłaszcza tych przebywających na długotrwałych delegacjach na szczeblu regionalnym.

– Ta pani na delegacji w gdańskiej prokuraturze regionalnej była zaledwie dwa lata. Dlaczego tytułu prokuratora prokuratury regionalnej nie dostali inni, bardziej doświadczeni, którzy od wielu lat wykonują obowiązki w ramach delegacji na tym szczeblu? Ciekawe, jak uzasadniono ten awans? – komentuje jeden z prokuratorów.

Zapytaliśmy o uzasadnienie wniosku awansowego Prokuratorę Krajową i gdańską prokuratorę regionalną. PK nabrała wody w usta.

„Pani prokurator, której dotyczy pytanie, spełnia wszystkie warunki określone ustawą Prawo o prokuraturze do objęcia tego stanowiska. Wniosek uzasadniono m.in. wieloletnią nienaganną pracą, gruntowną i stale pogłębianą wiedzą, podejmowaną pracą dydaktyczną, a przede wszystkim dużym doświadczeniem zawodowym zdobytym na różnych stanowiskach, w tym na pełnionych funkcjach kierowniczych, jak i podczas ponad dwuletniej delegacji do pełnienia czynności służbowych w prokuraturze regionalnej. Prokurator na każdym etapie wykonywanych czynności służbowych była wysoko oceniana przez jej przełożonych” – przekazała nam prok. Marzena Muklewicz, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Gdańsku.

Z naszych informacji wynika, że w gdańskiej prokuraturze regionalnej pracuje dziesięciu prokuratorów, którzy spełniają warunki do uzyskania tytułu prokuratora prokuratury regionalnej (mają co najmniej cztery lata tytułu prokuratora szczebla okręgowego) i są na delegacji w prokuraturze regionalnej dłużej niż Ryszkiewicz-Jakubowska. Są to: Magda Branicka, Barbara Deć, Władysław Nagórski, Maurycy Dali-ga, Paweł Fabisiak, Elżbieta Zegadłowicz, Zofia Dobrzańska, Teresa Jurrek-Tymińska, Joanna Repetowska, Monika Rutecka. Nikt z wymienionych osób nie został awansowany.

Kilku naszych rozmówców zgodnie ocenia: awans last minute dla Ryszkiewicz-Jakubowskiej to bonus za szczególne zasługi w jednej z najważniejszych spraw z politycznym tłem, czyli za sprawę byłego senatora, obecnie posła KO Krzysztofa Brejzy.

– To nagroda za to, że wystąpił z wnioskiem o uchylenie immunitetu Krzysztofowi Brejzie – słyszymy od naszych rozmówców.

Jak awans odbiera poseł Brejza? – To ewidentna korzyść osobista i majątkowa za skandaliczny wniosek o uchylenie mi immunitetu. Oczywiście z immunitetu zrezygnowałem. Sprawa wobec mnie była od początku szyta, oparta na kłam-

stwach podejrzanej, a potem oskarżonej. Prokuratorzy doskonale wiedzieli, że broniąc się, mogła poma-wiać każdego. Mimo to brnęli, po-lowali na polityka opozycji w oparciu o kłamstwo, złamali więc prawo. Tak działa układ przestępczy, dlatego skierowaliśmy zawiadomienie w tej sprawie do prokuratury. Mamy informacje, kto odgrywał kluczową rolę w szytej na kłamstwie sprawie. To m.in. Krzysztof Sierak z PK, znany ze sprawy Barbary Blidy, a także szefowa gdańskiej prokuratury regionalnej Teresa Szmydyńska, też ostatnio nagrodzona, oraz prokurator okręgowy – komentuje Krzysztof Brejza.

Czy prokuratorzy, którzy byli zaangażowani w sprawę Brejzów, a potem awansowali, będą wezwani przez sejmową komisję śledczą badającą sprawę Pegasusa?

– To będzie decyzja komisji. Ale nie wyobrażam sobie, aby nie zbadano polowania na polityka opozycji z aktywnym udziałem służb i prokuratorów. Tym bardziej że podobno zgromadzonych jest dużo notatek służbowych na temat szycia tej sprawy przez gdański układ prokuratorów – odpowiada Brejza.

Kim jest awansowana

Prokurator Ryszkiewicz-Jakubowska była w przeszłości zastępcą prokuratora okręgowego w Słupsku, w gdańskiej prokuraturze regionalnej przebywała w delegacji w latach 2016-18.

Stolek szefowej gdańskiego okręgu objęła w marcu po rezygnacji ze stanowiska złożonej przez Michała Kierskiego. Kierski wchodził w skład prokuratorskiego zespołu, który zajmował się sprawą inowrocławską, w której szukano haków na Ryszarda i Krzysztofa Brejzów. Na początku 2023 r. podał się do dymisji po tym, jak z prokuratury wyciekły wnioski o inwigilację Pegasusem Krzysztofa Brejzy. Jak ujawniła wtedy „Wyborcza”, podpisani pod nimi byli Bogdan Święczkowski, wówczas prokurator krajowy, obecnie członek Trybunału Julii Przyłębskiej, oraz Grzegorz Ociecek, ówczesny wiceszef CBA.

Z naszych nieoficjalnych źródeł wynika, że po rezygnacji Kierskiego był spory problem ze znalezieniem chętnych na gorące krzesło szefa gdańskiego okręgu. Wielu kandydatów odmawiało.

– Mają krótką ławkę. A tym razem była jeszcze krótsza, bo nikt nie chciał się wpakować i brać prokuratury z kukułczym jajem, czyli sprawą Brejzów – słyszymy.

Teresa Rutkowska-Szmydyńska, szefowa gdańskiej prokuratury regionalnej, miała – według naszych źródeł – zaproponować Prokuratorze Krajowej kilka nazwisk. Poważnie rozważano dwie kandydatki z pomorskiego podwórka. Jedną miała być wywodząca się z gdańskich prokurator Jolanta Janikowska-Matusiak, była szefowa rejonu Gdańsk-



• **Posel Krzysztof Brejza w ubiegly wtorek w Sejmie**
FOT. KUBA ATYS
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

-Wrzeszcz, przebywająca na delegacji w PK. Kandydatka nie wzbudziła entuzjazmu prokuratora krajowego Dariusza Barskiego. Obawiano się, że ciągnie się za nią sprawa absur-dalnego oskarżenia dwóch gdańskich prokuretek o napisanie na nią anonimu w sprawie mobbingu i zastraszania do Zbigniewa Ziobry.

Wybór padł więc na drugą kandydatkę – Ryszkiewicz-Jakubowską, która z powodów osobistych wolała pracę w Gdańsku niż w Słupsku.

Wąski krąg

Dlaczego gdańscy śledczy awans Ryszkiewicz-Jakubowskiej wią-żą ze sprawą inowrocławską, zwłaszcza z wątkiem dotyczącym Krzysztofa Brejzy?

Według naszych źródeł szefowa gdańskiego okręgu była jedną z osób uczestniczących w naradach, podczas których rozstrzygano o losach postępowania dotyczącego Krzysztofa Brejzy. To w tym wąskim gronie z jej udziałem zdecydowano o złożeniu wniosku o uchylenie immunitetu młodemu Brejzie. Na taki ruch według naszych rozmówców naciskała inna uczestniczka narad – szefowa Prokuratury Regionalnej w Gdańsku Teresa Rutkowska-Szmydyńska. To kluczowa prokurator-ka w całej sprawie dotyczącej obu Brejzów. To ona jeździła do Warszawy do Prokuratury Krajowej, gdzie kierunkowano postępowanie. W PK spotykała się – według naszych nieoficjalnych źródeł – z zastępcą prokuratora generalnego Krzysztofem Sierakiem (wcześniej także z Bogdanem Święczkowskim, ówczesnym prokuratorem krajowym).

Zapytaliśmy szefowej gdańskiej prokuratury regionalnej i okrę-gowej, czy uczestniczyły w naradach prokuratorów dotyczących postępowania związanego z Krzysztofem Brejzą. Drażyliśmy także, gdzie odbywały się narady i z czym udziałem, a także, czy szefowe wywierały

naciski na wystąpienie z wnioskiem o uchylenie immunitetu Krzyszto-fowi Brejzie.

„Uprzejmie informuję, że w sprawie, której dotyczy pytanie, Proku-rator Okręgowa w Gdańsku jako bezpośredni przełożony realizowała czynności w ramach wewnętrzne-go nadzoru służbowego stosownie do §64 i §65 regulaminu wewnętrzne-go urzędowania powszechnych jednostek organizacyjnych proku-ratury. Jednocześnie informuję, że Prokuratura Okręgowa w Gdańsku nie kierowała wskazanego w zapyta-niu wniosku” – przekazała Grażyna Wawryniuk, rzeczniczka prasowa gdańskiej prokuratury okręgowej.

„Postępowanie dotyczące m.in. przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych – pracowników Wydziału Kultury, Promo-cji i Komunikacji Społecznej Urzędu Miasta Inowrocławia i Centrum Kul-tury i Sportu Ziemowit w Kruszwicy, polegającego na wyłudzeniu kilkuset tysięcy złotych ze środków publicznych było i jest objęte zwierzchnim nadzorem służbowym Prokuratury Regionalnej w Gdańsku. Wobec tego kierownictwo jednostki – jak w przy-padku innych objętych nadzorem postępowań – interesowało się cało-ścią postępowania i wszystkimi wąt-kami wynikającymi ze zgromadzo-nego materiału dowodowego. Obo-wiązki wynikające ze sprawowania zwierzchniego nadzoru służbowe-go wskazane są w §71 i następnych regulaminu wewnętrznego urzędowania powszechnych jednostek or-ganizacyjnych prokuratury” – odpisała nam rzecznik Marzena Mukle-wicz z gdańskiej prokuratury regio-nalnej. Dodała, że sprawa dotyczy-ła m.in. osoby chronionej immu-nitetem parlamentarnym, dlatego m.in. z uwagi na procedurę kierowania wniosku o uchylenie immunitetu – za pośrednictwem Prokuratora Generalnego – pozostawała w zain-teresowaniu Prokuratury Krajowej.

Przypomnijmy: gdańska proku-ratura okręgowa 6 września 2023 r. nagle poinformowała, że chce uchylenia immunitetu Krzysztofowi Brejzie. Stało się to kilka godzin po tym, gdy senacka komisja ds. inwigilacji przegłosowała raport, w którym stwierdziła, że zakup Pegasu-sa był nielegalny, a przeprowadzo-ne w 2019 r. wybory – nieuczciwe.

We wniosku prokuratura dowo-dziła, że Krzysztof Brejza wspólnie z ojcem Ryszardem Brejzą (prezy-dentem Inowrocławia) mieli wyko-

rzyszczać pracę pracowników magi-stratu w nowo powstałym Wydziale Kultury, Promocji i Komunikacji Spo-lecznej do celów prywatnych. Wcześniej, w styczniu 2022 r., gdańscy śledczy postawili Ryszardowi Brej-zie zarzuty przekroczenia upraw-nień i niedopełnienia obowiązków w celu osiągnięcia korzyści majątko-wej i osobistej. Według nich prezy-dent Inowrocławia stworzył w urzędzie miasta wspomniany wydział, który wykorzystywano do budowa-nia pozytywnego wizerunku obu Brejzów oraz deprecjonowania ich przeciwników politycznych w sieci.

Prokuratura oskarżyła Ryszar-da Brejzę również o przywłaszcze-nie pieniędzy ze Szlachetnej Paczki. Oskarżenia opierały się na wyjaśnie-niach Agnieszki Ch., byłej działaczki PiS, głównej oskarżonej w aferze fakturowej związanej z wyłudzenia-mi z ratusza w Inowrocławiu. Ko-bieta twierdziła, że dzisiejszy sena-tor wraz z ojcem złecali wystawia-nie lewych faktur, z których była fi-nansowana kampania KO. Badające sprawę CBA tego nie potwierdziło, a Agnieszka Ch. dopiero w 2022 r. wycofała się z tego stwierdzenia, nazywając je „skrótom myślowym”. Po konfrontacji z Ryszardem Brejzą wycofała się też z oskarżeń związa-nych ze Szlachetną Paczką.

Sprawa, dzięki której chciano dopaść obu Brejzów, wiąże się z aferą fakturową w urzędzie Inowrocław-wia. Zgłosił ją prokuraturze sam Ryszard Brejza (w urzędzie trwała już kontrola CBA). Sprawa fakturowa posłużyła CBA do podsłuchi-wania w 2019 r. Krzysztofa Brejzy Pegasusem. Program ten stworzo-no do inwigilowania terrorystów i zorganizowanych grup przestęp-czych. Ataki na jego telefon wykryli analitycy z Citizen Lab. W czasie in-wigilacji młody Brejza był podczas kampanii wyborczej do parlamen-tu szefem sztabu PO.

Ze sprawą Brejzów związany jest także inny ważny prokurator-ski awans. Jak ujawniła „Wybor-cza”, tuż przed wyborami szefowa gdańskiej prokuratury regionalnej Teresa Rutkowska-Szmydyńska zyskała tytuł prokuratora Prokuratu-ry Krajowej.

Prokuratura Krajowa do dziś nie odpowiedziała, za co awansowano szefową gdańskiego regionu. Gdańscy śledczy nie mają wątpliwości: to nagroda za wieloletnią wierną służ-bę, a przede wszystkim za sprawę Krzysztofa i Ryszarda Brejzów. ●

Awans Moniki Ryszkiewicz-Jakubowskiej wzbudził irytację wśród gdańskich prokuratorów, zwłaszcza tych przebywających na długotrwałych delegacjach na szczeblu regionalnym

18,6

TYSIĘCY TON
• śledzi złowili
w zeszłym roku
polscy rybacy
– podała GUS

Co robimy ze starymi smartfonami?

Dane w proc.

Przechowujemy w domach	47,9
Sprzedajemy lub oddajemy za darmo	19,2
Przekazujemy do recyklingu	12,4
Wyrzucamy do śmieci	0,9

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: EUROSTAT

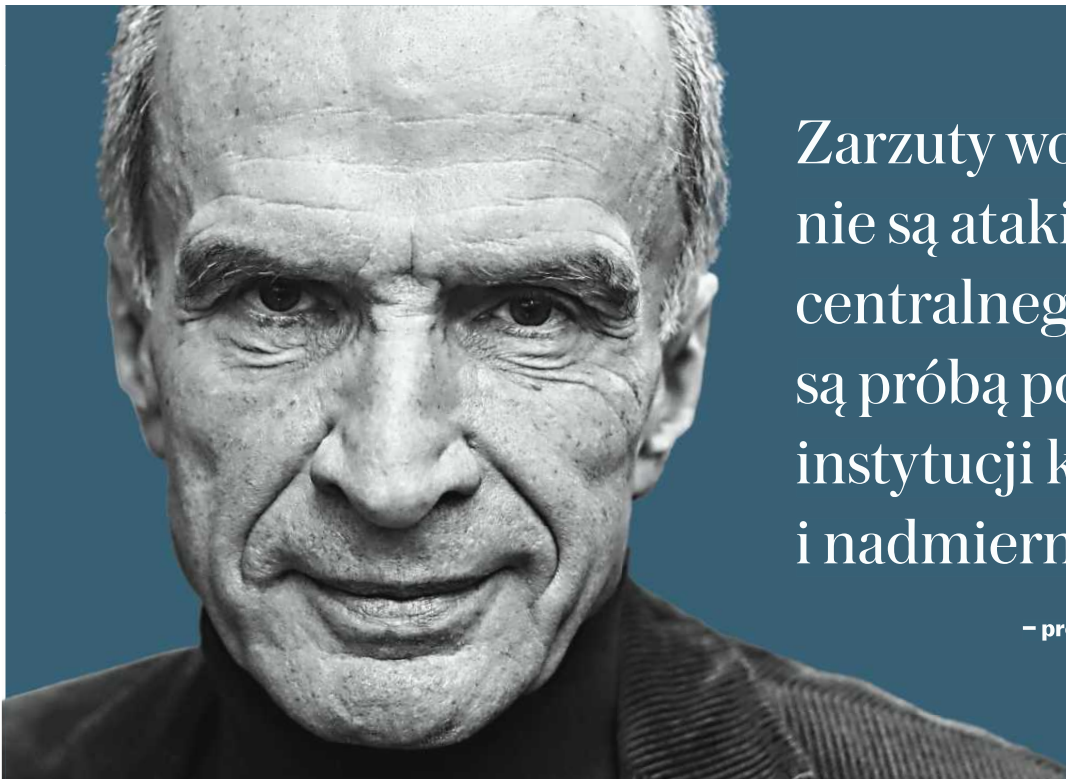


Emisja metanu wpływa na ocieplanie klimatu
86 razy bardziej niż CO2.

Dobra wiadomość jest taka, że działania
na rzecz jej redukcji szybko przynoszą skutki

URSULA VON DER LEYEN

szeftowa Komisji Europejskiej, podczas szczytu klimatycznego COP28



Zarzuty wobec prezesa Glapińskiego nie są atakiem na niezależność banku centralnego jako instytucji. Przeciwnie, są próbą pokazania, że stojąca na czele tej instytucji konkretna osoba łamie tę zasadę i nadmiernie centralizuje swoją władzę

– prof. Andrzej Wojtyna, były członek Rady Polityki Pieniężnej ► IV-V

Energia odnawialna

Zieloni ratują wiatraki

– W sprawie lokalizacji wiatraków będzie i kryterium odległości 500 m, i kryterium hałasu
– zapowiada posłanka Urszula Zielińska z Zielonych.

Ireneusz Sudak

Uwolnienie inwestycji w elektrownie wiatrowe mogło być prostą i szybką operacją, dzięki której spadłyby ceny prądu, a miks energetyczny Polski zazieleniłby się. Wystarczyło przywrócić proponowane jeszcze przez rząd Mateusza Morawieckiego i uzgodnione z branżą wiatrakową oraz organizacjami pozarządowymi kryterium 500 m odległości między wiatrakiem a zabudowaniami mieszkalnymi.

Ale demokratyczna opozycja poszła na całość i w projekcie zmieniającym do uwolnienia inwestycji w farmy wiatrowe wprowadziła zapisy, które – co słyhać coraz głośniejsze – w osłupienie wprowadziły samą branżę. – 500 m byłoby wystarczająco

jące. To było do przewidzenia, że jakiegokolwiek większe ustępstwa skończą się awanturą – słyszymy w kilku źródłach związanych z sektorem farm wiatrowych.

Dyskusyjne elementy projektu wypunktowała lewicowa fundacja Basta znanego aktywisty społecznego Barta Staszewskiego. To:

- możliwość wyłączeń pod budowę farm,
- skrócenie do 300 m odległości wiatraków od rezerwatów przyrody,
- opóźnienie wejścia w życie reformy planowania przestrzennego.

Będą autopoprawki

W sytuacji narastającej krytyki koalicja pod wodzą Donalda Tuska obiecuje korekty. Przed nami istotny tydzień. Dziś w sprawie poprawek do

projektu spotyka się grupa robocza, a już w środę początek prac w Sejmie. – Chcemy wprowadzić zmiany, żeby wyjaśnić niejasności i uspokoić opinię publiczną, że żadnych negatywnych skutków z punktu widzenia ochrony środowiska, lokalizacji farm czy wyłączeń nie będzie – mówi „Wyborczej” Urszula Zielińska z Zielonych.

Co się zmieni? – Ochrona gospodarstw domowych będzie zdecydowanie wzmocniona – wprowadzimy podwójne kryterium lokalizacji: zarówno odległości, czyli 500 metrów od zabudowań, jak i hałasu. Dodatkową ochroną będą objęte lokalizacje

w pobliżu terenów cennych przyrodniczo, parków narodowych czy rezerwatów. O wyłączeniach na budowę farm wiatrowych nie było mowy, ale jeśli organizacje pozarządowe wyrażają obawy i jest to niejasne, to doprecyzujemy tę kwestię – wylicza Urszula Zielińska. I zapewnia, że ustawa nie będzie „przepychana kolanem”.

PiS łapie wiatr(aki) w żagle

PiS od razu wykorzystał sytuację i od kilku dni zarzuca „większości Donalda Tuska” uleganie wiatrakowemu lobby. Niemal każdy z polityków PiS uznał za stosowne odnieść się do sprawy, nawet gdy nie ma wiedzy. Na przykład Łukasz Schreiber zarzuca przyszłemu rządowi, że nie mrozi cen prądu dla firm. Tyle że firmy już teraz mogą płacić dużo niższe rachunki za prąd niż wynikałoby to z ceny zamrożonej. To dlatego, że giełdowe ceny energii spadają (obecnie to 40-50 groszy za kWh), a to właśnie na nich opierają się cen-

niki dla firm. PiS tymczasem chciał mrozić ceny na 2024 r. na bardzo wysokim poziomie – prawie 70 groszy.

Tani prąd by się przydał

Według wyliczeń Fundacji Instrat z 2021 r. przy minimalnej odległości wiatraków od domów wynoszącej 500 m, do 2030 r. moc zainstalowana w elektrowniach wiatrowych na morzu i lądzie mogłaby wzrosnąć do 18 GW, a do 2040 r. – do 36 GW. W wariancie 700 m osiągnięcie 18 GW do 2030 r. jest niemożliwe i możemy liczyć na maksymalnie 12 GW.

Według portalu rynekelektryczny.pl na koniec 2022 r. Polska dysponowała 8,2 GW mocy zainstalowanej z wiatru. Dla porównania Niemcy mają 66 GW, a Francja – 19,5 GW. Według Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej już przy kryterium 500 m 25-krotnie zwiększa się dostępność terenów pod inwestycje wiatrowe z obecnych 0,28 proc. do 7,08 proc. powierzchni Polski. ●

Przed nami ważny tydzień
w sprawie przyszłości wiatraków



Jest miejsce dla lumpeksów

– Musimy dawać argumenty ludziom, by zeszli z kanapy, nie robili zakupów online, tylko przyjechali do nas – mówi Renata Kinde-Czyż, zarządzająca siecią galerii handlowych M1. Apeluje o zniesienie zakazu handlu w niedziele, bo to „czas na zakupy rodzinne”.

ROZMOWA Z
RENATĄ KINDE-CZYŻ
prezeską Metro Properties*

SEBASTIAN OGÓREK: Konsument zmienił się pod wpływem inflacji?
RENATA KINDE-CZYŻ: Każdy dziś bierze ceny pod uwagę. Poziom inflacji był tak wysoki, że wpłynął głęboko na nasze zachowania. I tych najbiedniejszych, i tych z grubszymi portfelaми. Na zakupach przede wszystkim jesteśmy ostrożniejsi.

Przytoczę jednak słynny argument: „jakoś na parkingach centrów handlowych tego kryzysu nie widać”.
Bo do centrów handlowych nadal chodzimy. I mówię tu nie tylko o samych centrach, ale też o rynku. Frekwencja rośnie – według najnowszych danych to 4 proc. więcej niż rok temu. Rośnie też sprzedaż, czyli obroty najemców. Tu oczywiście wszystko zależy od branży, konkretnej marki itd. Jednak konsument, i to pokazują badania, gdy już kupuje, jest ostrożniejszy, priorytetyzuje swoje zakupy.

Priorytetyzuje? Co to oznacza?
Wybiera najpotrzebniejsze kategorie produktów, z części kategorii w ogóle rezygnuje. Wzrosły ceny głównie pod-

stawowych produktów, mniej więc zostaje na zachcianki.

Czyli raczej wizyta w hipermarkecie niż kolejny garnitur od Vistuli?
Tu bym nie generalizowała. Zależy od osoby i jej potrzeb. Natomiast widać wyraźnie, że dziś, aby sprzedać, trzeba mówić językiem promocji. Klienci poszukują rabatów, nawet na produkty premium. Promocje motywują do zakupów. Mamy więc rozkwit sklepów dyskontowych, i to zresztą widać gołym okiem, gdy się odwiedza centra handlowe.

Zyskują Pepco, KiK, Sinsay, Dealz. Jak już kupujemy droższe ubrania, to w Half Prisie, czyli też po przecenie. To jest ten trend?
Tak, kategoria takich dyskontów nie tylko z jedzeniem bardzo mocno rośnie. Tego typu sieci są rzeczywiście popularne wśród klientów, bo oferują produkty po bardzo atrakcyjnych cenach. Jest tam szeroki asortyment, ale nie za głęboki. Co to oznacza? Jak jest na półce umowna świeczka, to jedna. Nie ma wyboru, ale to pozwala zbić cenę. Dla klienta jest ona więc bardzo atrakcyjna, szczególnie że ma mniej pieniędzy niż kiedyś.

Na rynku odzieży dzieje się to samo, np. Half Price czy TK Maxx oferują marki premium po obniżonych cenach. Nie

tanio, ale adekwatnie. To jest trend widoczny na rynku: korzystne zakupy. Jesteśmy w stanie kupić nieco droższy produkt, ale za nim musi stać wyższa jakość.

To kto przegrywa na tym rynku?
„Przegrywa” to za mocne słowo. Widać natomiast, że dynamika sprzedaży w kategorii meble, RTV, AGD i DIY [z ang. do it yourself, czyli zrób to samo; chodzi o sklepy budowlane i z wyposażeniem wewnątrz] spowolniła. To jednak efekt wysokiej bazy z czasów pandemii. W pandemii masowo kupowaliśmy komputery, telefony, telewizory, a także remontowaliśmy domy.
Ale i to będzie się zmieniać. Jest duży popyt na bezpieczny kredyt 2 proc., a kupowane mieszkania trzeba będzie wyremontować i wyposażyć. To będzie też widoczne w dynamice sprzedaży w tych kategoriach.

Skoro klient tak bardzo szuka niskiej ceny, to dlaczego w galeriach handlowych nie ma jeszcze lumpeksów? One opanowały nasze ulice, ale jakoś u was ich nie ma.
Zaczynają się już pojawiać. Mamy w Metro Properties program wynajmu powierzchni handlowej na godziny. Pobierasz aplikację, rezerwujesz czas, rozliczasz się online i sprzedajesz. I właśnie w ramach programu h-Our Store, czyli sklepu na godziny, pojawiły się firmy, które sprzedają odzież używaną. Ten trend niesamowicie rośnie, do tego stopnia, że testuje już obecność w galeriach handlowych.
Lokalne sklepy i producenci sprzedają w naszym sklepie na godziny, jak im pójdzie. I idzie dobrze, bo robią to – już mogę śmiało powiedzieć – systematycznie. Mamy przypadki firm, które rezerwują czas i powierzchnię w ra-

mach aplikacji h-Our Store w stałych cyklach. Na teraz nie udało nam się jeszcze zachęcić ich do długoterminowej umowy, ale może z czasem i to się zmieni?

Teraz robią to jednak cyklicznie?
Tak, stałe godziny w odpowiednie dni. Dzięki temu mogą klientki i klientów przyzwyczaić, że danego dnia można ich spotkać w naszym centrum handlowym. Mogą też przekazać informację o tym przez swoje profile w sieciach społecznościowych. Sam koncept h-Our Store, czyli wynajmu powierzchni w galerii handlowej na godziny, okazał się dla nas strzałem w dziesiątkę.
Otwieramy się na wiele lokalnych firm, które dotąd w ogóle nie myślały, że mogą się u nas pojawić. To lokalni producenci np. torebek czy żywności. Są też duże firmy chcące przetestować dane centrum handlowe.

I będą też u was sieciówki działające jako second-hand? Taka Szmizjerka na przykład między H&M i Reserved się wciśnie?
Nie wiem, czy akurat między te dwa sklepy, ale sądzę, że zagoszczą i takie sieciówki. Tego potrzebuje klient. W niektórych galeriach handlowych – choć na stałe u nas jeszcze nie – sklepy z odzieżą używaną zaczynają się już pojawiać. To będzie naturalny trend. Zresztą używane towary sprzedają dziś i najwięksi nasi najemcy. Trendy ekologiczne i inflacja zapewne mogą to przyspieszyć. My jesteśmy otwarci, nikogo nie dyskryminujemy.

Second-hand? Do was przychodzą rozmawiać o powierzchni na stałe?
Przychodzą, rozmawiamy, na teraz są jednak tylko w ramach aplikacji h-Our Store. Dlaczego nie chcą na dłużej? Trudno mi jeszcze odpowiedzieć. Jesteśmy bardzo otwarci na każdego najemcę, którym będzie zainteresowany nasz klient.

Mówi pani, że klientów więcej, sprzedaż rośnie. Jak patrzę jednak na nowe centra handlowe, to one raczej przypominają centra usług niż handlu. Coraz więcej restauracji, salonów urody, placów zabaw dla dzieci.
Bo centra handlowe nie są tylko miejscem robienia zakupów. To już dawno jest nawet nieco myląca nazwa. Dziś jesteśmy bardziej miejscem nie tylko zakupów, ale też życia towarzyskiego. Najlepiej widać było to po covidzie. Jak nas otwarto, ludzie po prostu masowo przybiegli do nas, żeby się spotykać, pójść do restauracji czy kawiarni.
Nowym elementem w naszym krajobrazie są miejsca różnych doświadczeń: nowoczesnych muzeów, wystaw interaktywnych czy atrakcji dla dzieci. W centrum handlowym często można dziecku pokazać coś ciekawego i przy okazji zrobić zakupy.

Są takie miejsca jak w Warszawie Elektrownia Powiśle, Hala Koszyki, Norblin. Trudno stwierdzić, czy to jeszcze handel...
To zupełnie inna kategoria miejsc. Zlokalizowane są w centrach miast, tam część gastronomiczna musi dominować. I takich miejsc będzie więcej. To wymusza też zmiana pokoleniowa. Młodzi ludzie lubią jadać na mieście, to ich przyciąga do danej lokalizacji.
Moim zdaniem w przyszłości centra handlowe będą ośrodkami kultury, rekreacji, sportu, rozrywki. Ale to absolutnie nie wykluczy najemców bardziej klasycznych, którzy oferują odzież czy materiały do wykończenia domu. Proporcje powierzchni będą się jednak zmieniać.
Do tego rewolucję wywołało w pandemii przejście na zakupy online.

• **Klienci poszukują rabatów nawet na artykuły o lepszej jakości, sklepy mówią więc „językiem promocji”**
FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tak, to też. Powiem szczerze, że ja od kilku lat powtarzam, także podczas wystąpień branżowych, że jako centra handlowe musimy dawać dodatkowe powody, aby zmotywować klientów do odwiedzin, żeby wsiedli do auta i przyjechali pod miasto do naszych placówek. Inaczej znajdują alternatywę. Nie możemy mieć jednej funkcji, tylko zakupowej. To dziś już za mało. Musimy dawać argumenty ludziom, by zeszli z kanapy, nie robili zakupów online, tylko przyjechali do nas. Przecież większość Polaków, bo ponad 70 proc., już w tej chwili przynajmniej raz w miesiącu robi zakupy przez internet.

Czyli jednak koniec galerii handlowych?

Nie, tego nie powiedziałam. Raczej wyzwanie. Powtórzę: rośnie nam frekwencja, rosną nam obroty. Pytanie, jak to utrzymać, jak zwiększać. Na pewno potrzebne jest większe profilowanie centrów handlowych, pewnego rodzaju specjalizacje. W centrach miast galerie handlowe, oprócz zakupów, powinny oferować miejsca do spotkań towarzyskich oraz doświadczenia różnorodnej rozrywki.

W galeriach poza centrami miast liczą się łatwy dostęp, czytaj: duży parking, i rodzinne zakupy, a więc szeroki asortyment kategorii oferowanych produktów. To nie wyklucza oczywiście dobrej oferty gastronomicznej oraz rozrywki, ale w cenach przystępnych dla rodzin.

Są jeszcze retail parki, czyli małe centra powstające w miastach powiatowych. To one teraz rosną jak grzyby po deszczu.

Widzimy rzeczywiście ich rozwój. Nie są dla nas jednak zagrożeniem. Retail

parki oferują bardzo podstawowy asortyment, mają zaspokajać najpilniejsze potrzeby. Dlatego też są podobne do siebie w oferowanych produktach. Sklepy w każdym centrum są tam niemal identyczne: sklep spożywczy, jakiś dyskont odzieżowy, RTV, AGD, drogeria, często też artykuły dla zwierząt.

Czyli u nich szybkie zakupy w ciągu tygodnia, a u was duże raz w tygodniu? Można tak powiedzieć, chociaż wielu klientów odwiedza nas częściej, bo jesteśmy blisko ich miejsca zamieszkania albo mają dogodny dojazd.

Rozumiem więc, że dla was ważniejszy jest weekend. Zniesienie zakazu handlu w niedziele, zapowiadane przez nowy rząd, będzie dla was kluczowe?

Nie tylko dla nas, ale też dla zwykłych ludzi w Polsce. Jesteśmy bardzo zapracowanym, wręcz zaginionym narodem. Weekend to tak naprawdę czas na zakupy rodzinne. W soboty dzieci często posyłamy na zajęcia różnego rodzaju. W niedziele robimy to, czego nie zdą-

żyliśmy zrobić w ciągu tygodnia. Warto odmrozić zakaz handlu, aby umożliwić zapracowanym klientom zakupy nie tylko przez internet, ale również w stacjonarnych sklepach.



Propozycja zniesienia zakazu handlu w niedziele zakłada podwójną pensję za czas pracy tego dnia. Jesteście w stanie to zaakceptować? Nakazu pracy nie ma, ale pracownik dostanie więcej.

Regulacje są już w kodeksie pracy. On reguluje liczbę godzin, czas, stawki. Zdecydowanie popieram przestrzeganie prawa. Jest też wyjście pośrednie. Duża liczba osób, pewnie nawet za normalną stawkę, chciałaby przyjeść do pracy w niedziele, np. studenci. Czemu im to blokować?

Bo to jednak dość specyficzny dzień, od dawna w naszej kulturze przyjęło się, że jest wolny od pracy. Tu jest też kompromis: płacicie ekstra, a my decydujemy, czy chcemy pracować. Oczywiście, wszystko zależy od tego, w jakim trybie i kto jest zatrudniony. Ale jeśli mówimy o pracownikach, którzy pracują na stałe i regularnie w firmie, to jak najbardziej należy im się dodatkowe wynagrodzenie. Na pewno jednak każda liberalizacja kwestii pracy w niedziele zostanie przez nas przyjęta z radością. ●

Renata Kinde-Czyż

• Od ponad dekady na stanowisku prezeski zarządza Metro Properties. To niemiecka firma posiadająca w Polsce sieć centrów handlowych pod marką M1. Działają one m.in. w podwarszawskich Jankach, Poznaniu, Łodzi, Zabrzu czy Krakowie. To jedne z największych tego typu obiektów w kraju. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

R E K L A M A

34289465

Łomża – otwarta na biznes i nowe inwestycje.

Ponad 200 ha uzbrojonych terenów pod inwestycje, gotowy plan zagospodarowania czy doskonałe położenie przy trasie Via Baltica – to tylko niektóre z zalet inwestycyjnych Łomży.



ROZMOWA Z
MARIUSZEM CHRZANOWSKIM,
Prezydentem Łomży

Redakcja: 150 kilometrów do stolicy i 150 do granicy – prawie pośrodku. Łomża jest doskonale położona. Czy wykorzystuje tę przewagę, na przykład w przyciąganiu biznesu?

Mariusz Chrzanowski, Prezydent Łomży:

– Tak. Prowadzimy działania mające na celu zainteresowanie potencjalnych inwestorów lokalizacją ich biznesu w Łomży. Lokalizacja jednak to nie wszystko. Przygotowaliśmy pod inwestycje ponad 200 ha w Łomżyńskiej Strefie Inwestycji obejmując ten obszar planem zagospodarowania przeznaczającym tereny pod zabudowę produkcyjno-usługową, magazynową i składową. Obszar przecina wewnętrzna obwodnica miasta dostosowana do obsługi ruchu pojazdów o podwyższonej ładowności. Tereny są w pełni uzbrojone w niezbędną infrastrukturę techniczną.

Najnowsze inwestycje drogowe sprzyjają lokalizacji inwestycji w Łomży. Oddany do użytku

kolejny fragment Via Baltica, znacząco skrócił dojazd do stolicy.

– Dojazd z Warszawy do Łomży zajmuje dziś niewiele ponad godzinę. Przejazd w Warszawie trwa dłużej niż dojazd z Łomży. Praktycznie gotowa Via Baltica, przewoży kolejowe, które wkrótce wrócą do Łomży do tego przygotowany pod inwestycje 200 ha obszar podniosą atrakcyjność inwestycyjną miasta.

Są tereny, dobrze skomunikowane, proszę więc powiedzieć, jakie branże są w Łomży szczególnie oczekiwane?

– Doskonałe warunki do rozwoju w oparciu o położenie oraz istniejące zasoby znalazły w Łomży firmy z branży spożywczej, przetwórczej, budowlanej, meblowej czy energetycznej. Potencjał Łomży dostrzegają także firmy z branży TSL czy IT. Łomża jest otwarta na wszystkie branże. Uchwalony miejscowy plan przewiduje lokalizację zakładów, które mogą znacząco wpływać na środowisko. Natomiast prężnie działające lokalne uczelnie kształcą specjalistów na kierunkach informatyka, automatyka i robotyka gwarantując pracodawcom dostęp do wykwalifikowanych kadr.

Wspomniał Pan o branży TSL. Ostatnio duża firma spedycyjna postanowiła w Łomży ulokować swoją działalność.

– Tak, duża firma kupiła teren w naszej Strefie Inwestycji i będzie tu budować centrum logistyczne. Jestem przekonany, że w niedługim czasie pojawią się inne firmy zainteresowane terenami w ŁS. Po wschodniej stronie Wisły jest to jeden z największych obszarów przeznaczonych pod inwestycje. **Lokalizacja, dostępność komunikacyjna, wykwalifikowane kadry to atuty które Pan podkreślił. Co jeszcze wyróżnia Łomżę?**

– Na przykład dobre relacje z lokalnym biznesem. W Urzędzie Miejskim działa Centrum Obsługi Przedsiębiorców będące miejscem pierwszego kontaktu dla lokalnych przedsiębiorców i potencjalnych inwestorów. Dedykowany „pilot inwestycyjny” zapewnia wsparcie na wszystkich etapach procesu inwestycyjnego oraz opiekę poinwestycyjną. Dlatego mogę powiedzieć, że w Łomży jest dobry klimat do inwestowania i profesjonalna obsługa administracyjna. Budujemy zaufanie podczas śniadań biznesowych, indywidualnych spotkań z przedsiębiorcami oraz promocji lokalnych przedsiębiorców.

Mamy więc profesjonalną obsługę czy dobry klimat dla biznesu. Przedsiębiorcy jednak potrzebują konkretnych zachęt, np. finansowych...

– Tak. Mamy taką świadomość. Dlatego wysokość podatków od nieruchomości pozostawiliśmy na tegorocznym poziomie również w roku przyszłym. Specjalną ofertę kierujemy natomiast do inwestorów. Łomżyńska Strefa Inwestycji to także system ulg i zwolnień oferowanych przez Miasto, wśród których należy wymienić zwolnienie z podatku dochodowego przez okres 15 lat czy zwolnienie z podatku od nieruchomości na 3 lata.

Wiemy, że praca to nie wszystko. Czy Łomża jest dobrym miejscem do życia?

– Tak. Łomża zapewnia dobrą pracę i spokojne życie. Żłobki, przedszkola, szkoły zapewniają opiekę i dobre wykształcenie dzieciom. Tereny zielone oraz nowoczesna baza sportowo-rekreacyjna sprzyjają aktywnemu wypoczynkowi. Dodatkowo bliskość stolicy czy możliwość pracy zdalnej otwierają zupełnie nowe możliwości dla mieszkańców. Tak. Łomża jest doskonałym miejscem do życia.

Więcej informacji na stronie: investinlomza.pl



Zrealizowano w ramach projektu „Łomża – Miasto, w którym żyje i pracuję” finansowanego z Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2014-2021



Zasmakuj
w Łomży

Prezes Glapiński zbyt dużym

Już sam brak napięć między bankiem centralnym a rządem świadczy o tym, że zasada niezależności nie działa w sposób właściwy.

Andrzej Wojtyła

W opublikowanych dzień po dniu w „Gazecie Wyborczej” dwóch artykułach (27 i 28 listopada) red. Witold Gadomski i były wiceminister finansów Stefan Kawalec zajmują bardzo podobne i równie zaskakujące, jak na tak cenionych ekonomistów, stanowisko w żywo dyskutowanej ostatnio kwestii dotyczącej zasadności postawienia prezesa NBP Adama Glapińskiego przed Trybunałem Stanu.

Zaskakująca dla mnie jest już sama struktura, która odzwierciedla dużą dysproporcję między skalą zarzutów a zakresem proponowanych środków zaradczych. Obydwa teksty zaczynają się od przytoczenia bardzo poważnych zarzutów stawianych prezesowi NBP, po czym autorzy przechodzą, a właściwie przeskakują do swojego głównego wniosku, że jednak postawienie go przed Trybunałem Stanu byłoby błędem.

W sposobie sformułowania tego wniosku autorzy się różnią. Witold Gadomski pisze ogólnie, że „taki pomysł go nie zachwyca”, gdyż „przyniósłby on więcej szkody niż pożytku”, a „właściwie jedynym pożytkiem będzie to, że nie będziemy co miesiąc oglądali kabaretowych występów prezesa”. Żałuję bardzo, że autor był tak oszczędny w pokazaniu, jaki sposób rozwiązania tej tak ważnej kwestii by go „zachwylił”. Zdecydowanie bardziej radykalnie formułuje główną ocenę Stefan Kawalec. Jego zdaniem „zawieszenie prezesa NBP (...) byłoby nie naprawą, lecz dalszą destrukcją państwa”.

Autorzy różnią się w ocenie możliwego sposobu wyjścia z sytuacji. Witold Gadomski ogranicza się do zachęcania „koalicji do szukania przynajmniej z częścią obozu prawicy kompromisu”. Propozycja Stefana Kawalec jest daleko idąca i konkretna, chociaż moim zdaniem całkiem chybiona (do czego wróć). Polega ona na zmianie ustawy o Trybunale Stanu, tak aby „dla postawienia przed nim prezesa NBP potrzebna była większość 2/3 ustawowej liczby posłów”.

Należy też zwrócić uwagę, że w swoim rozumowaniu autorzy przyjmują pesymistyczne założenie, iż nowej koalicji nie uda się przywrócić rządów prawa. Stąd ich obawa, że Trybunał Stanu będzie nadal upolityczniony, w związku z czym procedura postawienia prezesa NBP przed TS będzie prawdopodobnie w przyszłości nadużywana. Bez przyjęcia tego istotnego, a wątpliwego założenia wywód autorów traci logiczną spójność, a nawet sens. Jeśli autorzy nie wierzą, że możliwe jest odbudowanie rządów prawa,



• **Przed TS prezes Glapiński miałby możliwość odpowiedzi na wysuwane wobec niego zarzuty** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

to może należało postawić kropkę nad i, oraz stwierdzić, że zwycięstwo opozycji w wyborach niewiele zmieni w zakresie ładu instytucjonalnego w gospodarce. Może lektura opublikowanego w „GW” w tym samym czasie bardzo potrzebnego tekstu konstytucjonalisty prof. Marka Safjana przywróci autorom choć trochę optymizmu i zachęci do formułowania bardziej konstruktywnych zaleceń.

RÓWNOWAGA MIĘDZY NIEZALEŻNOŚCIĄ A KONTROLĄ DEMOKRATYCZNĄ

Jako osobę zajmującą się od wielu lat teorią i praktyką bankowości centralnej najbardziej zaskoczył mnie wspólny rdzeń argumentacji obydwu autorów, a mianowicie, że – jak ujął to Stefan Kawalec – postawienie prezesa NBP przed Trybunałem Stanu „byłoby niebezpiecznym krokiem prowadzącym do pozbawienia Polski niezależnego banku centralnego”. Moim zdaniem ocena ta jest błędna ze względu na niezrozumienie przez autorów, podobnie zresztą jak przez prezesa Adama Glapińskiego, na czym polega istota zasady niezależności banku centralnego. Być może moją opinię ktoś uzna za krzywdzącą, ale tę kluczową dla ewentualnego wniosku o Trybunał Stanu kwestię autorzy właściwie pominęli.

Należy zacząć od tego, że zasada niezależności banku centralnego nie ma jednej powszechnie akceptowanej definicji i nie jest jakąś absolutną kategorią, całkowicie niezmienną w czasie. Zasada ta musi być wypełniana określoną treścią, która odzwier-

cieśla stan badań teoretycznych i empirycznych dotyczących przede wszystkim zagrożeń, jakie dla stabilności cen wynikają z ingerencji polityków.

Co szczególnie istotne, ta ogólna zasada musi być spójna z dominującą w danym okresie tzw. strategią polityki pieniężnej. W ostatnich dekadach, mimo wielu poważnych zawirowań, takich jak światowy kryzys 2007-9 czy ostatnie globalne szoki, zdecydowanie dominuje tzw. strategia bezpośredniego celu inflacyjnego.

Tu dochodzimy do sedna sprawy. Aby strategia ta dobrze funkcjonowała, bank centralny musi być nie tylko niezależny, ale także poddany demokratycznej kontroli (independent but accountable). Z kolei demokratyczna kontrola wymaga przejrzystości procesu przygotowywania, podejmowania, wdrażania oraz komunikowania i uzasadniania decyzji. Jeśli naruszana będzie równowaga między niezależnością a demokratyczną kontrolą, to ucierpi na tym wiarygodność banku centralnego i w ślad za tym bilans kosztów i korzyści prowadzonej polityki pieniężnej, co prowadzić będzie do spadku poparcia społecznego dla tej instytucji. Pojawić się też mogą inne patologie w jej funkcjonowaniu. Ryzyko ograniczenia demokratycznej kontroli nad działaniem banku centralnego zwiększa się oczywiście, jeśli cały system polityczny przesuwają się stopniowo w stronę autorytaryzmu.

Nie wszystkie błędne, niekorzystne lub nawet patologiczne działania organów banku centralnego i ich członków muszą być niezgodne z prawem ze względu na naruszenie zasady apolityczności.

Część z nich może wynikać z niekompetencji. W najprostszym ujęciu (macierz 2x2) można wyróżnić więc cztery przypadki prezesów czy banków centralnych:

- kompetentny i apolityczny;
- kompetentny i upolityczniony;
- niekompetentny i apolityczny;
- niekompetentny i upolityczniony.

Cechy te mogą się wzmacniać – niekompetencja zwiększa zazwyczaj podatność na presję polityczną. Ten prosty schemat można oczywiście rozbudowywać, rozróżniając np. między niekompetencją w prowadzeniu polityki pieniężnej i w zarządzaniu bankiem central-

nym czy też między działaniami jednoznacznie naruszającymi prawo, ale niekoniecznie polegającymi na ich upolitycznieniu. Tego typu proste schematy mogą okazać się przydatne w strukturyzowaniu debaty publicznej, ukierunkowanej na pełniejsze zrozumienie funkcjonowania współczesnych banków centralnych. Równie ważne w debacie jest przypisywanie różnym działaniom określonych wag, aby unikać mieszania argumentów o kluczowym znaczeniu z mało istotnymi, a szerzej – argumentów trafnych z chybionymi.

CICHE (DO CZASU) WSPARCIE DLA PiS

Na tle tej skrótowo siłą rzeczy naszkicowanej zasady niezależności banku centralnego moja własna i również skrótowa interpretacja działań prezesa NBP jest następująca.

Otóż próbował on dosyć sprytnie, w sposób mało rzucający się w oczy, wykorzystywać formalne zapisy o niezależności banku centralnego do wspierania polityki rządu.

Ciche wsparcie dla PiS powodowało, że nie było i nie musiało być ataków ze strony populistycznej władzy na niezależność banku centralnego, co w okresie przedwyborczym jest częste w krajach quasi-autorytarnych. W wyniku podporządkowania się prezesa NBP władzom PiS, czy raczej dzięki wyjściu naprzeciw ich oczekiwaniom oraz w wyniku równoległego podporządkowania sobie przez niego większości członków Rady Polityki Pieniężnej i zarządu, presja polityczna na bank centralny nie była potrzebna.

Władza rewanżowała się brakiem zarzutów wobec polityki NBP, ponieważ nieoczekiwana wyższa inflacja pozwalała jednorazowo poprawić sytuację w finansach publicznych. Jest to istotne, ponieważ jak zauważa Claudio Borio, ceniony znawca tematu z Banku Rozliczeń Międzynarodowych w Bazylei, brak napięć między bankiem centralnym a rządem świadczy o tym, że zasada niezależności nie działa w sposób właściwy. Warto też w tym kontekście zauważyć, że Adam Posen zaproponował następujący sposób rozumienia zasady niezależności banku centralnego, który powinien być szczególnie bliski prezesowi Glapińskiemu: „jest to rozwiązanie instytucjonalne stosowane, aby uniknąć zakłó-



Prezes NBP postawił wszystko na jedną kartę i zaangażował się bezpośrednio i bez zahamowań w kampanię PiS. Nie jest jasne, czy został do tego skłoniony, czy zrobił to z własnej inicjatywy

obciążeniem dla NBP

cającego działania podatku inflacyjnego wynikającego z presji politycznej”. A powinien być bliski, gdyż w czasie jednego ze swoich stand-upów „tłumaczył”, że w ekonomii pojęcie podatku inflacyjnego w ogóle nie istnieje (to tak à propos kompetencji).

Bezpośrednio przed wyborami sytuacja uległa radykalnej zmianie. Prezes NBP postawił wszystko na jedną kartę i zaangażował się bezpośrednio i bez zahamowań w kampanię PiS. Nie jest jasne, czy został do tego skłoniony, czy zrobił to z własnej inicjatywy. Liczył w każdym razie, że PiS wygra i że opozycji nie uda się postawić go przed Trybunałem Stanu.

To był ten okres, gdy prezes NBP kazał nam się cieszyć z zejścia z wysokiej na pelzającą inflację, a jednocześnie próbował przekonywać do poparcia pelzającego autorytaryzmu, nacjonalizmu gospodarczego i polexitu. Obecnie wygląda na to, że weszliśmy w fazę paniki prezesa NBP i niektórych jego najbliższych współpracowników, co niezbyt dobrze świadczy również o emocjonalnych kwalifikacjach obecnych władz polskiego banku centralnego.

Nie wszystkie przypadki są jednoznaczne: błędy mogą wynikać z niekompetencji lub z braku szczęścia, ale nieprzyznanie się do błędu i niewyciągnięcie z niego wniosków to już poważne uchybienie w zakresie zarówno prowadzenia polityki pieniężnej, jak i jej komunikowania. Gdyby jednak okazało się, że na popełnienie błędu miało wpływ ograniczanie członkom RPP czy zarządu dostępu do informacji, to wtedy niekompetencja w zakresie kierowania instytucją staje się najprawdopodobniej już naruszeniem prawa. Podobnie bardzo trudno uznać sko-

kową, zaskakującą i niepopartą uzasadnieniem obniżkę stóp procentowych o 0,75 pkt proc. bezpośrednio przed wyborami jedynie za błąd w sztuce, a nie za decyzję motywowaną politycznie. Tak więc zarówno ekonomiści, jak i prawnicy mają bardzo interesujące i bardzo potrzebne pole do badań.

CZAS NA USZCZELNIENIE PRAWA

W tym miejscu dobrze wrócić do propozycji Stefana Kawalca. Jest ona podwójnie chybił-na. Po pierwsze, jest to rezygnacja, na własne życzenie, z jedynego właściwie dostępnego mechanizmu demokratycznej kontroli (poza ograniczoną rolą NIK) nad działalnością obecnego prezesa NBP. Trybunał Stanu jest dosyć powszechnie uznawany za instytucję „bezzębną”. Co zastanawiające, Stefan Kawalec przedstawia własny pomysł, jak pogłębić dysfunkcjonalność tego potencjalnie tak ważnego organu, szczególnie przy obecnym Trybunale Konstytucyjnym, i w ten sposób jeszcze skuteczniej chronić prezesa przed odpowiedzialnością.

Po drugie, przywołany przez autora epizod sprzed 17 lat, kiedy to ówczesny prezes NBP prof. Leszek Balcerowicz został wezwany przed tzw. bankową komisję śledczą, jest ważny, ale moim zdaniem prowadzi do dołądnie odwrotnego wniosku: epizod ten jest silnym argumentem za, a nie przeciw wszczęciu obecnie postępowania wobec prezesa Adama Glapińskiego. Dzięki twardej postawie Leszka Balcerowicza udało się wów-

czas skłonić Trybunał Konstytucyjny do zajęcia się tą sprawą i w efekcie do ulepszenia istniejącego prawa.

Podobną rolę powinno obecnie spełnić postępowanie w Trybunale Stanu. Prezes Glapiński miałby możliwość odpowiedzi na wysuwane wobec niego poważne zarzuty. Miałby więc szansę, aby uzasadnić, zobiektywizować i znaleźć poparcie dla samooceny, która znalazła się na nowym banerze: „Wszystkie działania NBP są zgodne z prawem i spełniają najwyższe standardy międzynarodowe”.

Pozbawienie go tej szansy nie byłoby fair w sytuacji, gdy uzasadnienie samooceny nie zmieściło się na elewacji gmachu NBP.

Zamiast proponowanej przez Stefana Kawalca zmiany w ustawie o Trybunale Stanu należy rozpocząć społeczną dyskusję zmierzającą do uchwalenia przez Sejm takich zmian w ustawie o NBP, które znacząco zmniejszyłyby ryzyko ponownego wystąpienia niekorzystnych sytuacji z okresu prezesury Adama Glapińskiego. „Uszczelnienie” przepisów powinno zostać ukierunkowane na zmniejszenie ryzyka upolityczniania decyzji banku centralnego, na przywrócenie i umocnienie zasady kolegialności i na podniesienie kompetencji członków jego organów.

Akcent w pracach legislacyjnych powinien więc zostać położony przede wszystkim na zbudowanie przepisów pozwalających wyłonić jak najlepszych kandydatów na stanowiska w organach NBP. Dyskusja nad zasadnością postawienia prezesa NBP przed Trybunałem Stanu pozwoli na zbudowanie znacznie lepszego modelu funkcjonowania banku centralnego w Polsce. Oznacza to, że

również z tego względu rezygnacja prezesa NBP z zajmowanego stanowiska byłaby optymalnym rozwiązaniem.

Kierunek tych prac przekonałby też może Witolda Gadomskiego i Stefana Kawalca, że intencją nowej koalicji nie jest osłabienie, ale wzmocnienie „właściwie działającej zasady niezależności banku centralnego” (proper central bank independence, jak ostatnio określił to „The Economist”). Jeszcze lepiej byłoby, gdyby zechcieli oni wykorzystać swoją wiedzę i doświadczenie, aby włączyć się w przygotowywanie nowej ustawy. Czuwaliby też nad tym, żeby prace nie były upolitycznione. Dyskusja nad zmianą ustawy może być też rozumiana jako część szerszego procesu odbudowywania zaufania do wiedzy eksperckiej.

Podsumowując, zarzuty wysuwane wobec prezesa Adama Glapińskiego nie są w żadnym wypadku atakiem czy zamachem na niezależność banku centralnego jako instytucji. Wręcz przeciwnie, są one próbą pokazania, że stojąca na czele tej instytucji konkretna osoba łamie tę zasadę i nadmiernie centralizuje swoją władzę, co w efekcie osłabia działanie mechanizmów gospodarczych i hamuje rozwój kraju. ●

Prof. Andrzej Wojtyna

• Wykłada w Katedrze Makroekonomii na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, były członek Rady Polityki Pieniężnej

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34290438

OGŁOSZENIE PŁATNE

34289443

OGŁOSZENIE PŁATNE

34289442

Pomagamy
oswoić się
z żałobą

Złóż kondolencje

ODESZLI.PL



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:



alei Architektów;

obręb: Żerniki, AM-9, dz. nr 52;
GPS: N:51.13766, E:16.93047;
pow. nieruchomości: **16 134 m²**;
KW nr **WR1K/00235216/3**;
Przeznaczenie w mpzp: **usługi (handel detaliczny**

małopowierzchniowy A, gastronomia, biura, obiekty hotelowe, usługi drobne, produkcja drobna) oraz kryte urządzenia sportowe, opieka zdrowotna, handel małopowierzchniowy B, kultura, nauka, widowiskowe obiekty kultury, obiekty wystawienniczo-targowe, rozrywka, terenowe urządzenia sportowe.

Cena wywoławcza: **15 300 000,00 zł**;
Wadium: **1 500 000,00 zł**;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **8 lutego 2024 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie uniemożliwiającej identyfikację Oferenta, z napisem „Architektów” w sekretariacie Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości w budynku Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 150 w terminie do 8 lutego 2024 r. do godz. 15⁰⁰.

Część jawna przetargu tj. otwarcie ofert i ich ocena formalna, odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215, dnia 15 lutego 2024 r. o godz. 10⁰⁰.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.



Prezydent Wrocławia

ogłasza



ul. Miłoszyckiej;

obręb: Swojczyce, AM-18, dz. nr 10/13, 10/14 i 10/15;

GPS: N: 51.12085, E: 17.12085;
pow. nieruchomości: **11 169 m²**;
KW nr **WR1K/00443817/7**;

Przeznaczenie w mpzp: **aktywność gospodarcza, w tym produkcja, obsługa pojazdów, naprawa pojazdów, stacje paliw, bazy transportowe, magazyny i handel hurtowy; usługi, w tym biura, handel detaliczny małopowierzchniowy B, obiekty kongresowe i konferencyjne, obiekty kształcenia dodatkowego, obiekty naukowe i badawcze, obiekty wystawienniczo – targowe; droga wewnętrzna.**

Cena wywoławcza: **4 225 000,00 zł**;
Wadium: **400 000,00 zł**;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **6 lutego 2024 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 13 lutego 2024 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów

Katarzyna Szymielewicz

Na początku listopada w Bletchley Park światowe potęgi spotkały się na pierwszym wspólnym szczycie poświęconym etycznej sztucznej inteligencji. Tak często sobie przeciwstawiane, jeśli idzie o model rozwoju, Stany Zjednoczone, Unia Europejska i Chiny zadeklarowały, że będą współpracować w badaniach nad bezpieczeństwem sztucznej inteligencji. Bo – podobnie jak w przypadku broni atomowej – stawką jest nasze wspólne bezpieczeństwo. Parę dni wcześniej wspólne wytyczne dla twórców sztucznej inteligencji wydały państwa grupy G7. A Joe Biden podpisał rozporządzenie, które ma zapewnić, że sztuczna inteligencja będzie „bezpieczna” i „godna zaufania” również w liberalnych Stanach Zjednoczonych. To czytelne nawiązanie do strategii UE, która w 2021 r. postawiła na wiarygodność, bezpieczeństwo i technologiczną doskonałość w rozwijaniu AI.

Tymczasem w Polsce polityka cyfrowa była wielką nieobecnością wszystkich programów wyborczych za wyjątkiem Lewicy. Tak jakby cały ten hype wokół AI rozgrywał się na innej planecie niż debata polityczna, która utknęła na etapie budowania infrastruktury. Do ilu wsi musimy jeszcze dociągnąć szybki internet i ile e-usług uruchomić, żeby „dogać” kraje rozwinięte? Ile miliardów musimy wydać na „innowację”, żeby nie „zostać w tyle”? To wąska i wypaczona optyka.

Skupieni na celach modernizacyjnych, tracimy z oczu politykę technologiczną, która rozgrywa się w miejscach takich jak Bletchley Park. Jeśli w 2024 r. chcemy mentalnie wrócić do Europy i zasiąść do stołu, przy którym toczy się rozmowa o politycznych wartościach i kierunkach rozwoju, będziemy potrzebować własnej strategii. Spójnej i dojrzałej polityki, która nie zatrzymuje się na światłowodach dociągniętych do każdej wsi, nowych aplikacji dla obywateli, laptopach dla szkół i piaskownikach dla start-upów. Na strategiczne decyzje rządu czekają dziś sprawy, w których technologia jest narzędziem, nie celem. I to są naprawdę ważne sprawy.

BRAK ZAUFANIA

Sprawne państwo nie może być ślepe. A tym się kończy silosowe podejście do zarządzania usługami zdrowotnymi, edukacją i świadczeniami społecznymi. ZUS wypłaca zasiłek kobiecie chorej na raka, NFZ finansuje jej leczenie w szpitalu, a o sposobie leczenia decyduje lekarz. Statystycznie pacjentki leczone w ośrodkach specjalistycznych szybciej wracają do zdrowia i na rynek pracy niż te, które „zatrzymują się” w szpitalach niższego stopnia. A więc państwu opłaca się droższa (a zarazem krótsza) terapia, na której skorzysta też pacjentka i jej rodzina. Ale szpitalowi, do którego trafiła, może się opłacać za utrzymanie onkologicznej pacjentki, bo za jej leczenie z NFZ popłyną większe pieniądze.

Takie nieefektywności, na których wszyscy tracimy, widać w danych, jeśli są łączone i analizowane ponad administracyjnymi silosami. Pomyśl na stworzenie systemu, który daje właśnie taki wgląd, pojawił się jeszcze za rządów Platformy Obywatelskiej. W 2022 r. wrócił do niego minister Janusz Cieszyński pod hasłem Zintegrowanej Platformy Analitycznej. Pomyśl jest świetny, ale wiele diabłów kryje się w szczegółach. Jednym z nich jest podatność systemu na nadużycia władzy, których popisowy przykład dał minister zdrowia Adam Niedzielski, nielegalnie pozyskując i ujawniając dane lekarza, z którym był w sporze.

Stać nas na państwo, które tworzy i koryguje swoje polityki, opierając się na danych; które nie musi pytać obywatela o adres i PESEL przy każdej interakcji, bo wie, z kim rozmawia. Bariery nie jest technologia, bo tę od dawna mamy. Prawdziwą barierą jest brak zaufania i brak praworządności.

BEZPIECZNY OBYWATEL

Przez ostatnie osiem lat słowem kluczem w relacji państwo–obywatel było „ucyfrowienie”.

Wielka nieobecna

Potrzebujemy dojrzałej polityki, która nie zatrzymuje się na światłowodach dociągniętych do każdej wsi, aplikacjach dla obywateli, laptopach dla szkół i piaskownikach dla start-upów. **Polityka technologiczna to zadanie dla rządu, a nie jednego resortu.**

Cyfrowy obywatel ma dowód, paszport covidowy i e-receptę w telefonie. Ma szybki internet, zaufany profil do kontaktu z administracją i (nareszcie!) automatyczne powiadomienia z ZUS-u, jeśli spóźni się ze składką. Ale czy ma kontrolę nad swoimi danymi? Czy w relacji z państwem może się czuć bezpieczny?

Podmiotowe traktowanie zaczyna się od przyjaznego interfejsu, dzięki któremu możemy z urzędami rozmawiać ludzkim językiem (tu ZUS ma jeszcze przepaść do pokonania), a kończy na kontroli kontrolujących. W państwie, które dopuszcza samowolę urzędników i sięga po ultrainwazyjne – a tym samym nielegalne – techniki śledzenia, takie jak Pegasus, nie będzie społecznego przyzwolenia na integrowanie danych, nawet kiedy przyświeca temu dobry cel. Wystarczy przypomnieć tzw. rejestr cięż, który w Polsce wzbudził ogromne emocje, a w innej politycznej rzeczywistości przeszedłby niezauważony.

Bezpieczeństwo danych nie sprowadza się do tego, czy wyciekają z baz danych i trafiają w niepowołane ręce. Równie ważne jest to, jak nasze dane wykorzystują osoby powołane do ich zbierania i analizowania: czy rozgrywają dzięki nim partykularne interesy, czy robią politykę publiczną.

A przecież chcemy dobrze zarządzanej służby zdrowia, edukacji i opieki społecznej, prawda? Jeśli tak, rozwiązaniem nie jest osłabienie państwa, tylko jego naprawa.

EDUKACJA, ALE JAKA?

Do szkół publicznych, z których masowo odpływają nauczyciele i wszyscy ci, których stać na prywatną edukację, trafiły rządowe laptopy, e-dzienniki i Teamsy (na czas pandemii). Firmy technologiczne ustawiły się w kolejce, żeby do klas i domów wciskać ekrany ze swoim oprogramowaniem, bo tak się zdobywa młodych konsumentów. W pakiecie proponują lekcje „edukacji cyfrowej” i kursy programowania, bo to ociepla wizerunek.

Polska szkoła cyfryzuje się, ale programowo stoi w miejscu. I nie

wspiera dzieci, których równoległe życie toczy się w mediach społecznościowych. Według amerykańskiego rzecznika do spraw zdrowia publicznego (U.S. Surgeon General) skala uzależnienia od smartfonów i kryzysu psychicznego wśród dzieci jest alarmująca. Nadmierne i kompulsywne korzystanie z mediów społecznościowych przekłada się na problemy ze snem i koncentracją oraz wzmacnia poczucie wykluczenia i osamotnienia wśród nastolatków. Tymczasem polski system edukacji niszczy w dzieciach kreatywność i krytyczne myślenie, jednocześnie ekspozując je na kontakt z ekranem, a więc zwiększając ryzyko uzależnienia. W tych warunkach naprawdę mamy powody martwić się o przyszłość naszych dzieci, bo AI w pierwszej kolejności „zabierze” z rynku pracy rutynowe i odtworcze zadania, do których przygotowuje dzisiejsza szkoła.

W nowym rozdaniu musimy postawić na miękkie umiejętności i krytyczne myślenie, dzięki którym młodzi ludzie będą w stanie współpracować z technologią. Ich rolę w niedalekiej przyszłości będzie wyłapywanie błędów w działaniu AI i jej kreatywne wykorzystywanie do rozwiązywania problemów, a nie obliczeń czy programowania.

OCHRONA KONSUMENTA 2.0

Podmiotowe traktowanie obywatela nie kończy się na jego relacji ze szkołą, szpitalem, ZUS-em i policją. Państwo opiekuńcze nie może tole-

rować tego, że w równoległym świecie platform internetowych ten sam człowiek jest mielony na cyfrową biomasę, a jego prywatność i uwaga są traktowane jak towar, za który płacą reklamodawcy.

Według Europejskiej Organizacji Konsumentckiej (BEUC) dzisiejszy odbiorca usług internetowych doświadcza „bezprecedensowego pokrzywdzenia”.

Nasze doświadczenie w sieci jest w pełni kontrolowane przez firmy technologiczne, a wybory – pozorne. Projektanci interfejsów i algorytmów, które podpowiadają nam małe i duże decyzje, mają do dyspozycji nie tylko neuronaukę i wnioski z ciągłych testów prowadzonych na nieświadomych użytkownikach, ale też wgląd w nasze indywidualne podatności, dzięki śladom, jakie zostawiamy na platformach społecznościowych.

Ten problem narasta od dwóch dekad i jest wielką porażką organów takich jak UODO (Urząd Ochrony Danych Osobowych) i UOKiK (Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów). Ale też porażką prawodawcy, który powinien był dostosować uprawnienia tych ważnych instytucji i procedury, jakimi muszą się posługiwać, do rynkowych realiów. Polski internet jest naszpikowany banerami wymuszającymi „zgody” na śledzenie między innymi dlatego, że sądy i regulatorzy rynku rozkładają ręce. Ten imposybilizm można jednak przełamać.

CYFROWA SUWERENNOŚĆ

Najczęściej kojarzona jest z niezależnością od „zagranicznych” (czytaj: pochodzących z państw, którym politycznie nie ufamy) dostawców i lokalizacją serwerów, na których administracja trzyma nasze dane. Ale to czubek góry lodowej. Państwo nie działa w próżni, tylko w świecie, w którym niemal każde działanie, również polityczne, wymaga technologicznej infrastruktury. A tej już od dawna nie kontrolujemy.

Filozof Luciano Floridi pisze: „w walce wszystkich ze wszystkimi o cyfrową suwerenność, na pierwszy plan wysuwa się starcie firm i państw. I jest to walka nierówna”. Widać to w czasach kryzysu. W pandemii COVID-19 nie byłoby zdalnej edukacji bez Teamsów ani aplikacji do ostrzegania przed ryzykiem zakażenia koronawirusem bez Google i Apple. Rosyjska inwazja w Ukrainie również otworzyła szeroko drzwi firmom, które „robią” w usługach chmurowych, łączności satelitarnej i analizie danych. Bardzo pięknie, choć tylko tak długo, jak kluczowe funkcje państwa nie wiszą na kilku dostawcach, a zdolność do komunikowania się ze społeczeństwem – na polityce zamkniętych platform internetowych.

Nie jest dobrze, kiedy o tym, co dozwolone w kampanii wyborczej, przesądza regulamin Facebooka, a pilne ogłoszenia rządu i sprostowania trafiają w pierwszej kolejności na X (dawny Twitter).

Jednym z wyzwań, jakie staną przed nowym rządem, będzie wyplatanie się z tej sieci zależności. W niektórych obszarach wystarczy wynegocjowanie jasnych zasad współpracy z gigantami technologicznymi, ale w tych krytycznych państwo powinno się oprzeć na infrastrukturze, którą faktycznie kontroluje, a nie pożycza.

Rozwinięty Zachód i zorientowany na ekspansję Wschód wyraźnie przechodzą od polityki *laissez faire* wobec wielkich firm technologicznych do ich regulowania w imię własnych interesów. Polska też może pójść tą drogą, szczególnie z Lewicą w rządzie. Ale to wymaga wyprowadzenia polityki technologicznej poza silos z etykietą „cyfryzacja” i koordynowania jej ponad resortami. ●

Katarzyna Szymielewicz

● jest prawniczką i prezeską Fundacji „Panoptikon”. Za konsultację dziękuje Ewie Lis-Jeżak, Krzysztofowi Izdebskiemu i Wojciechowi Klickiemu. ●



Państwo nie może tolerować tego, że w świecie platform internetowych człowiek jest mielony na cyfrową biomasę

KATARZYNA SZYMIELEWICZ
prawniczka i prezeska Fundacji „Panoptikon”

Czas zielonych kołnierzyków

Zielona transformacja może oznaczać 300 tysięcy nowych miejsc pracy do 2030 roku w branżach nie tylko związanych z ekologią czy energetyką.

Kasia Bielecka

Już wkrótce w Polsce ma powstać spory rynek pracy dla tzw. zielonych kołnierzyków – wynika z raportu „Zielone kompetencje i miejsca pracy w Polsce w perspektywie 2030 roku” Konfederacji Lewiatan. Będziemy pilnie potrzebować specjalistów i ekspertek koordynujących proces transformowania gospodarki na mniej szkodliwą dla klimatu.

– Zielone miejsca pracy to takie, które mają na celu wytwarzanie lub dostarczanie produktów i usług przyjaznych dla środowiska albo dostosowywanie procesów pracy, aby stały się bardziej przyjazne dla środowiska lub zużywały mniej zasobów naturalnych – wyjaśnia Patrycja Załuska, specjalistka ds. rynku pracy z Uniwersytetu SWPS i ekspertka w zespole People & Organisation PwC Polska.

Zasady zrównoważonego rozwoju muszą zostać włączone w procesy korporacyjne, jeśli chcemy opóźnić i zredukować negatywne skutki zmian klimatu. Oznacza to jednocześnie, że ktoś musi tego pilnować. Potrzeba więc ekspertów i specjalistek w nowych obszarach i reformy dotychczasowych.

NOWE ZAWODY

Raport „Zielone kompetencje i miejsca pracy w Polsce w perspektywie 2030 roku” prognozuje, że do końca tej dekady dla zielonych kołnierzyków ma powstać aż 300 tysięcy nowych miejsc pracy.

– W praktyce zapotrzebowanie dotyczy nie tylko branż już „zielonych”, takich jak odnawialne źródła energii (OZE), energetyka jądrowa, elektromobilność, infrastruktura sieciowa, cyfryzacja czy termomodernizacja budynków, ale również każdej innej – zaznacza Patrycja Załuska.

Zdaniem ekspertki szansa na nowe miejsca pracy powstanie również w branżach,

które na ten moment nie kojarzą się wcale z ekologicznymi. To oznacza, że transformacja energetyczna może wytworzyć więcej miejsc pracy niż szacowane 300 tys.

Zmiany widać już dzisiaj. Dane z raportu „LinkedIn Global Green Skills Report 2022” pokazują, że w ofertach pracy na LinkedInie od 2015 do 2022 roku zanotowano wzrost zapotrzebowania na zielone kompetencje aż o 40 proc. Dane z tej platformy pokazują, że globalnie aż 13 proc. wszystkich ofert pracy związanych jest z zielonymi miejscami pracy. Jednak ten sam raport pokazuje również, że w skali świata większość pracowników mających konta na LinkedInie nie ma w swoich kwalifikacjach ani jednej kompetencji, której będzie wymagała zielona transformacja.

„LinkedIn Global Green Skills Report 2022” pokazuje, że przy obecnym tempie transformacji popyt na pracowników posiadających umiejętności ekologiczne będzie przewyższał podaż. Potrzebni będą np. inżynierowie napędów wodorowych, audytorzy energetyczni, specjaliści od rekultywacji, monterzy morskich farm wiatrowych. Lista 26 przykładowych zawodów – na grafice.

W korporacjach pojawiają się nowe stanowiska – ekspertów ds. zrównoważonego rozwoju czy liderów zielonej transformacji. Pilnie będą poszukiwani w przyszłym roku, kiedy w życie wejdzie unijna dyrektywa CSRD (z ang. Corporate Sustainability Reporting Directive, czyli dyrektywa w sprawie sprawozdawczości w zakresie zrównoważonego rozwoju).

Zakłada ona, że największe firmy będą musiały dostarczać oprócz raportów finansowych także te dotyczące realizacji ESG, czyli działań na rzecz środowiska (ang. environment), społecznej odpowiedzialności (ang. social responsibility) i ładu korporacyjnego (ang. corporate governance). Obowiązki dyrektywy sukcesywnie obejmą coraz więcej firm. Z roku na rok po-

Wzrost zapotrzebowania na pracowników w zielonych branżach	
Branża	Poszukiwani pracownicy
Energetyka oparta na paliwach kopalnych	Pracownicy zajmujący się wymianą infrastruktury energetycznej
Energetyka – morskie farmy wiatrowe	- Instalatorzy morskich farm wiatrowych - Serwisanci - Pracownicy realizujący rozbudowę i dostosowanie portów przesyłowych
Energetyka – lądowe farmy wiatrowe	- Projektanci i producenci elementów lądowych farm wiatrowych - Instalatorzy lądowych farm wiatrowych - Serwisanci
Energetyka – fotowoltaika	- Doradcy w zakresie fotowoltaiki - Osoby zaangażowane w projektowanie i produkcję instalacji fotowoltaicznych - Monterzy instalacji fotowoltaicznych - Pracownicy świadczący usługi związane z demontażem i utylizacją instalacji fotowoltaicznych
Wydobycie węgla	- Specjaliści od rekultywacji terenów pokopalnianych - Pracownicy realizujący prace w terenie
Transport indywidualny i mikromobilność	- Specjaliści ds. naprawy osobowych samochodów elektrycznych - Pracownicy przy budowie i obsłudze stacji ładowania - Specjaliści utylizacji baterii - Specjaliści serwisowania urządzeń i zarządzania rozmieszczeniem pojazdów
Transport zbiorowy, ciężarowy	- Kierowcy autobusów, motorniczy tramwajów, maszyniści pociągów - Logistycy przejazdów i systemów parkowania - Specjaliści ds. naprawy ciężarowych samochodów elektrycznych - Pracownicy zaangażowani przy projektowaniu i produkcji samochodów ciężarowych o napędzie elektrycznym - Pracownicy przy budowie i obsłudze stacji
Budownictwo	- Pracownicy przy produkcji wyrobów termoizolacyjnych - Audytorzy energetyczni - Doradcy energetyczni - Wykonawcy robót termoizolacyjnych
ŹRÓDŁO: „PROGNOZOWANE ZMIANY NA RYNKU PRACY WYWOŁANE TRANSFORMACJĄ ENERGETYCZNĄ”, KONFEDERACJA LEWIATAN, WARSZAWA 2021	
© GAZETA WYBORCZA	

trzeba więc będzie coraz większej grupy ekspertów i ekspertek od strategii ESG.

EKOLOGICZNA WRAŻLIWOŚĆ

Trudno jest podać klarowną definicję „zielonych kompetencji”.

Wśród naukowców i pracodawców panuje raczej opinia, że jest to wypadkowa wiedzy i umiejętności pracowników, która umożliwia im zastosowanie prośrodowiskowych rozwiązań w przedsiębiorstwie.

Studia z zakresu szeroko rozumianego zrównoważonego rozwoju oferują już niektóre uczelnie wyższe. ●

REKLAMA

34285749

RMF

JEDNO

STUDIO

RÓŻNE

POGLĄDY

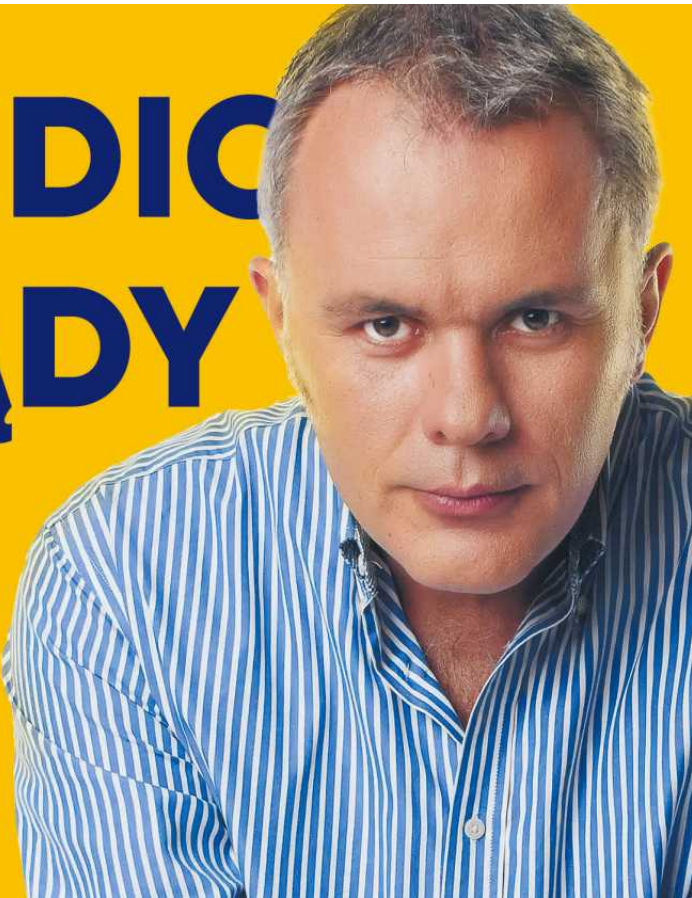
NAJBARDZIEJ ZAUFANE ŹRÓDŁO

INFORMACJI W POLSCE WG REUTERSA*

źródło: badanie „Digital News Report 2023”
Reuters Institute for the Study of Journalism, próba 2030

Robert Mazurek

pon.-pt., 8:02



1RP

eprasa.pl 92884a14f8

Rozlewająca się zabudowa Warszawy pochłania miejską zielen

Warszawa jest jedną z bardziej zielonych stolic Europy – ponad 43 proc. jej powierzchni stanowią parki, zieleńce, bulwary, ogródki działkowe, ale też cmentarze, spontaniczna zieleń nadwiślańska, rozległe tereny rolne czy porastające aż 15 proc. terenu miasta lasy.

**Katarzyna Korzeniowska
Alicja Gadomska**

Według Eurostatu najbardziej zieloną stolicą Europy jest Oslo, Warszawa natomiast plasuje się w tej kategorii na 12. miejscu.

WYPROWADZENI W POLE

Budowniczości skrawek po skrawku wygryzają kolejne fragmenty zielonych obrzeży miasta pod zabudowę mieszkaniową. Domy wciskają się tuż pod granice lasów, pod zabudowaniami znikają ogromne polacie gruntów rolnych. Buduje się nawet na glebach wysokiej jakości, które mogłyby być wykorzystane pod uprawy.

Sprowadzający się na obrzeża Warszawy mieszkańcy są odcięci od komunikacji miejskiej. Samochód stanowi dziś główny środek transportu dla mieszkańców warszawskich dzielnic – Wawra, Wilanowa, Białoleki, Wesołej i Rembertowa. – Problemem całego polskiego budownictwa mieszkaniowego jest to, że najpierw powstają domy, a dopiero potem wszyscy się drapią w głowę i zastanawiają, że przydałoby się do nich dobudować ulice, parki, szkoły, przedszkola, sklepy. A to są koszty, które przerzuca się na gminę – mówi Piotr Sawicki, architekt, urbanista, autor planów zagospodarowania i b. wicedyrektor miejskiego Biura Architektury i Planowania Przestrzennego.

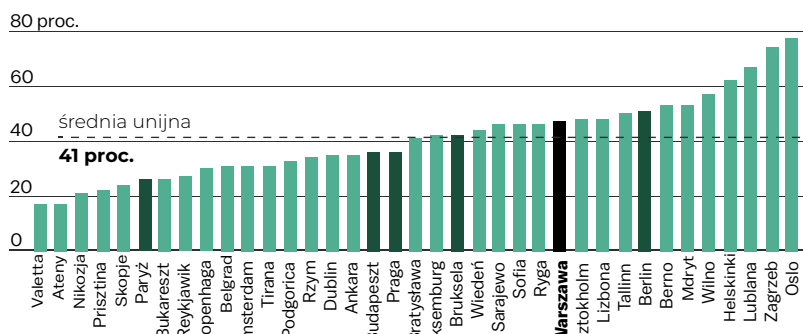
Warszawa nie jest wyjątkiem. „Setki tysięcy ludzi borykają się z brakiem miejsca do życia w pobliżu centrum miasta i spędzają godziny dziennie, dojeżdżając do centrum, ponieważ nie stać ich na mieszkanie w pobliżu” – opisuje sytuację w Budapeszcie Weiler Vilmos na łamach węgierskiego Telex. Kupno mieszkania w mieście staje się też niemal nieosiągalne dla mieszkańców Berlina, w którym galopujące ceny gruntów sprawiają, że deweloperom opłaca się budować tylko mieszkania luksusowe, biura i meblowane apartamenty.

MIASTO CZY OSIEDLA DOMKÓW

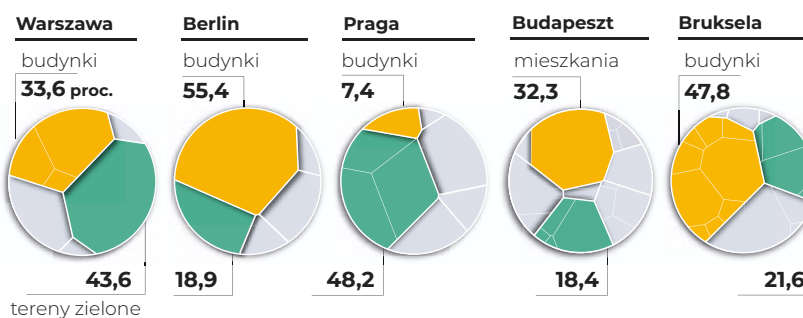
Na niegdyś „zielonych” obszarach Warszawy licznie pojawiają się dziś nowe domy. Niektóre stają w polach samotnie, inne są częścią przedziwnych ciągów zabudowań skupionych w postaci tzw. osiedli łanowych. Ich mieszkańcy, żeby zaopatrzyć się w najbardziej podstawowe produkty, muszą wsiadać do samochodu.

Już dziś zabudowa jednorodzinna zajmuje ponad połowę terenów mieszkaniowych w Warszawie, przy czym zapewnia zaledwie ok. 21 proc. mieszkań w stolicy. W ciągu

Udział błękitno-zielonej infrastruktury w stolicach Europy



Budynki i zielen

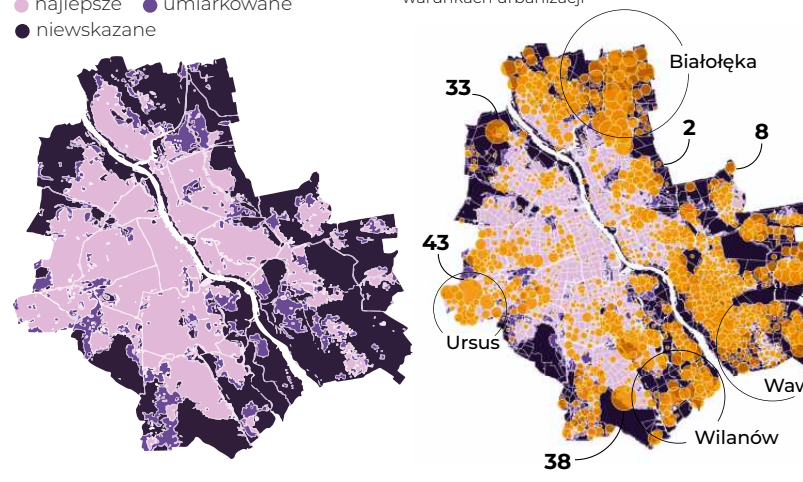


Czy leci z nami urbanista?

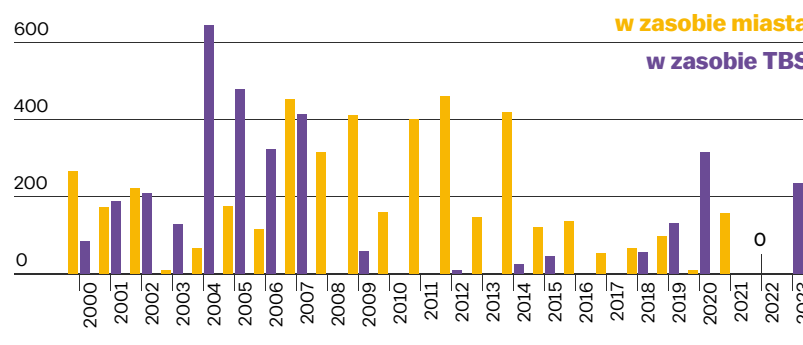
Granice obszarów wg warunków do rozwoju urbanizacji

- najlepsze
- umiarkowane
- niewskazane

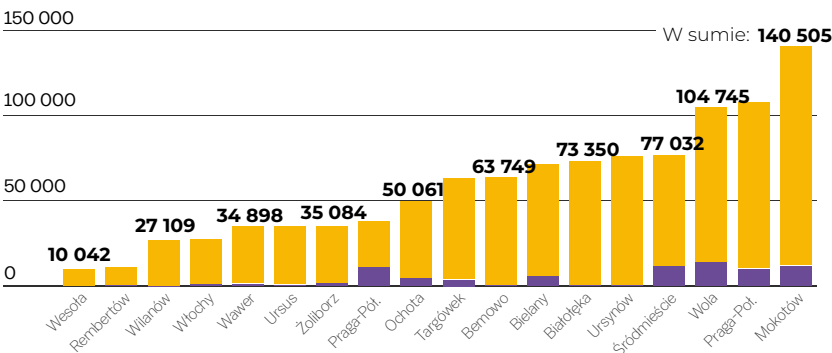
Szacunkowa liczba nowych decyzji wydanych w latach 2016-23 dla inwestycji mieszkaniowych w Warszawie oraz szacunkowa kubatura budynków dla których decyzje zostały wydane. Dane prezentowane na tle obszarów o różnych warunkach urbanizacji



Lokale mieszkalne oddane do użytku



Zasoby mieszkaniowe wg dzielnic – komunalne i pozostałe



Tagesspiegel Innovation Lab x BIQdata

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁA: URZĄD MIASTA WARSZAWA, EUROSTAT

ostatnich siedmiu lat w Warszawie wydano kilka tys. nowych decyzji związanych z budową kolejnych domów jednorodzinnych. Większość na Białolece, w Wawrze, Wesołej.

GDZIE BUDOWAĆ, JEŚLI NIE TAM, GDZIE JEST PUSTO?

Warszawiacy potrzebują mieszkań. W 2021 roku licząca ok. 1,9 mln mieszkańców stolica dysponowała nieco ponad milionem mieszkań o łącznej powierzchni ponad 61,5 mln m kw. Do 2050 roku liczba mieszkańców może przekroczyć 2,2 mln. Nie oznacza to, że zabudowa mieszkaniowa pokryć będzie musiała cały obszar stolicy, w tym znaczną część jej zielonych terenów. Jak wskazują eksperci, kluczowym jest, by w Warszawie zabudowywać w pierwszej kolejności wolne obszary znajdujące się w granicach zwartej zabudowy miejskiej – tzw. obszary o wysokiej predyspozycji do urbanizacji. To m.in. niektóre rejony Żerania – np. teren dawnej fabryki samochodów FSO czy teren Służewca, gdzie coraz częściej stare hale magazynowe lub nawet biurowce z lat 90. wymieniane są na zabudowę mieszkaniową.

CZY W TYM TEMPIE SIĘ WYROBIMY?

W 2021 r. rozpoczęto budowę 18 tys. mieszkań, w 2022 r. liczba ta spadła do 13,5 tys. Wiosną 2023 r. deweloperzy informowali, że nawet 80 proc. mieszkań kupowanych jest przez klientów niewspierających się kredytem mieszkaniowym, co sygnalizowało, że lokują gotówkę w celach inwestycyjnych. W bardzo powolnym tempie wzrasta w Warszawie pula mieszkań komunalnych i tzw. TBS-ów. W sumie tego typu lokale stanowią w stolicy zaledwie nieco ponad 8 proc. zasobów mieszkaniowych – w 2022 roku było ich ok. 85 tys. Do 2030 r. Warszawa powinna zwiększyć swój zasób mieszkaniowy do stu tysięcy mieszkań komunalnych i TBS-owych, podczas gdy plany zakładały budowę 1,5 tys. rocznie. Pomysł budowy w Warszawie lokali dostepnych cenowo dla mieszkańców stolicy często niestety przegrywają z wielkimi interesami... Przykładem takich sytuacji jest sprzedaż deweloperowi atrakcyjnej działki przy ul. Beethovena na Mokotowie, wystawienie na sprzedaż działki po niedoszłym domu kupieckim Fortepian przy ul. Cynamonowej na Ursynowie czy działki przy Brzeskiej 16, która początkowo miała posłużyć jako grunt pod budowę TBS-ów. ●

Artykuł powstał w ramach Sieci Dziennikarstwa Miejskiego. To sieć europejskich dziennikarzy, mediów i analityków danych, kontynuacja projektu „Cities for Rent. Seria „Ground control” powstaje dzięki wsparciu Journalismfund Europe, Investigative Journalism for Europe (IJ4EU) oraz programu Stars4Media. Interaktywne grafiki przygotowało Tagesspiegel Innovation Lab. Analizę obrazu satelitarnego dostarczyły firmy Vertical 52, Marple i PlaceMarks.

Partnerzy projektu: „Tagesspiegel” (Niemcy), Mediapart (Francja), Apache (Belgia), BIQdata.pl / „Gazeta Wyborcza” (Polska), Telex (Węgry), Deník Referendum (Czechy), Centrum Śledcze Jana Kuciaka (Słowacja), iTromsø (Norwegia), IrpiMedia (Włochy) i ORF (Austria). Rozwój sieci wspiera Arena for Journalism in Europe.

34290437

34289441

www.nekrologi.wyborcza.pl/34290041

NIECH TWOI BLISCY POZOSTANĄ W PAMIĘCI

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

nekrologi.wyborcza.pl

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

ODESZLI.pl

- Zamieść nekrolog
poinformuj rodzinę
i przyjaciół
- Dodaj wspomnienie
zostaw ślad swojej
miłości
- Złóż kondolencje
wesprzyj rodzinę
zmarłej osoby

Nie przeżywaj
żałoby
w samotności

Napisz do nas lub wejdź
na stronę odeszli.pl.

Znajdziesz tam szereg
praktycznych porad na temat
pogrzebu, dokumentów,
testamentu i obyczajów
pogrzebowych.

JESTEŚMY TU,
BY CI POMÓC

Napisz maila:
pomoc@odeszli.pl
nekrologi@wyborcza.pl

wejdź na
www.odeszli.pl

lub zadzwoń
(22) 555 55 55
(22) 5555 383
(22) 5555 399



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Łowieckiej 3;

obręb: Plac Grunwaldzki, AM-19, dz. nr 16/19;
GPS N: 51.12340, E: 17.02699;
pow. nieruchomości: 295 m²;
KW nr WR1K/00096576/7;
Opis nieruchomości: zabudowana 5-kondygnacyjnym budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym w zabudowie zwartej kamienicowej.

Przeznaczenie w mpzp: zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna, średniowysoka; ulice.

Cena wywoławcza: 2 970 000,00 zł;
Wadium: 200 000,00 zł;

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 15 lutego 2024 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 22 lutego 2024 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

1. ul. gen. Karola Kniaziewicza 7 m. 10

Powierzchnia lokalu 109,41 m²
cena wywoławcza w zł 800 000,00 zł
Wadium 80000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia 8000,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 19.02.2024 r. do 21.02.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 5, ul. Brzeska 8-10, tel. 71 – 341-59-84.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia 5 marca 2024 r.
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić najpóźniej do dnia 27 lutego 2024 r. na konto Gminy Wrocław – Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pokój 143, tel. 71 777 9116.

WM.6840.22.2022

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Gniezna

ogłasza IV przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Gniezna,
położonej przy ulicy Marii Konopnickiej w Gnieźnie.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość stanowiąca własność Miasta Gniezna, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka numer 38/6 o pow. 8731 m² na arkuszu numer 64, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem POIG/00029516/4.

Nieruchomość zabudowana wyłączonej z eksploatacji budynkiem dawnej hali sportowej, położona przy ul. Konopnickiej w zasięgu oddziaływania ulicy Wrzesińskiej, usytuowana jest na obszarze miasta o istniejącym zagospodarowaniu mieszkaniowym wielorodzinnym i usługowym.

W dziale III księgi wieczystej (obciążenia i ograniczenia) znajduje się inny wpis, w dziale IV księgi wieczystej (hipoteki) brak jest jakichkolwiek wpisów. Na przedmiotowej nieruchomości nie ciąży żadne ograniczenia ani ograniczone prawa rzeczowe ustanowione na rzecz osób trzecich.

II. Przetarg odbędzie się dnia 15 lutego 2024 roku o godz. 12:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

III. Cena wywoławcza, wadium:

Cena wywoławcza nieruchomości równa jest wartości rynkowej działki i wynosi: 5 657 000,00 zł. Wadium: 1 100 000,00 zł.

Wadium w wysokości 1 100 000,00 zł należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 12 lutego 2024 roku środki znajdowały się na tym koncie.

Na przelewie należy wpisać „Wadium - sprzedaż ul. Marii Konopnickiej dz. 38/6”.

IV. Warunki przetargu:

Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

V. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

34289978

34290042

Wyrazy głębokiego współczucia oraz szczere słowa wsparcia i otuchy

dla naszego Kolegi

Adama Ważyńskiego

w trudnych chwilach

po stracie

Ojca

składają

koleżanki i koledzy z firmy Schneider Electric



34290523

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL

34290447

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 74/23

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 74/23 toczy się postępowanie z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Krakowie z udziałem Teresy Rink i Fryderyka Rinka

o stwierdzenie nabycia spadku po Alfredzie Emilu Rinku synu Antoniego i Adelajdy, urodzonym w dniu 23 lipca 1941 r. w Chorzowie, zmarłym w dniu 17 lutego 2010 r. w Chorzowie, którego ostatnie miejsce zwykłego pobytu i zamieszkania znajdowało się w Chorzowie. W skład spadku wchodzi udział w nieruchomości lokalowej.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Alfredzie Emilu Rinku, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34289910

WM.6840.37.2020

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Gniezna ogłasza III przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej
w Gnieźnie w rejonie ulicy Pustachowskiej i Głogowej.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana, położona w Gnieźnie w rejonie ulic Pustachowskiej i Głogowej, stanowiąca własność Miasta Gniezna, zapisana w księdze wieczystej nr POIG/00029509/2, oznaczone geodezyjnie na arkuszu 113 jako działka nr 97/5 o powierzchni 0,5966 ha.

W dziale III księgi wieczystej (obciążenia i ograniczenia) znajduje się inny wpis, w dziale IV (hipoteki) brak jest jakichkolwiek wpisów.

Przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na obszarze objętym aktualnym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, zatwierdzonym uchwałą nr XXVI/288/2012 Rady Miasta Gniezna z dnia 24.10.2012 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu zabudowy mieszkaniowej na osiedlu Pustachowa II w Gnieźnie (Dz. U. Woj. Wlkp. Z 26.02.2013 r. poz. 1859). Zgodnie z ustaleniami m. p. z. p. działka przeznaczona jest pod teren zabudowy usługowej - (symbol planu - „1U”). Działka położona jest w obszarze zlewni chronionej - rzeki Warty.

II. Miejsce i termin przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 lutego 2024 r. o godz. 10:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

III. Wartość, cena wywoławcza, wadium :

Cena wywoławcza 620 000,00 zł.

Wadium: 120 000,00 zł.

Wartość rynkowa nieruchomości wynosi: 775 000,00 zł. Do ceny sprzedaży doliczony będzie obowiązujący podatek VAT.

Wadium w podanej wyżej wysokości należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009 (Bank Spółdzielczy w Gnieźnie) z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 12 lutego 2024 roku środki znajdowały się na tym rachunku. W treści przelewu należy wpisać: „Wadium - ul. Pustachowska, działka nr 97/5”.

IV. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:

- w terminie wpłacą wadium w pieniądzu w podanej wyżej wysokości;
- przedłożą komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowód wniesienia wadium, w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisowi do rejestrów aktualny wpis z właściwego rejestru, właściwe pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;
- oświadczą, że dokonali wizji lokalnej w terenie oraz zdobyli konieczne informacje o przedmiocie przetargu i zapoznali się z warunkami przetargu.
- Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

V. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

Wojna wróciła na całego

Izraelskie wojsko poinformowało, że w ciągu pierwszych 24 godzin od zerwania rozejmu z Hamasem uderzyło w ponad 400 celów w Strefie Gazy. Obie strony zarzekają się, że nie będzie powrotu do negocjacji.

Robert Stefanicki

Myśliwce, helikoptery i drony atakowały szyby tuneli, centra dowodzenia i magazyny broni Hamasu. Infrastrukturę i statki palestyńskiej organizacji rządzącej Strefą Gazy ostrzeliwano także z morza. Izraelskie wojsko na celownik brało również samych bojowników.

Izraelska armia twierdzi, że od czasu rozpoczęcia operacji naziemnej w Gazie znalazła ok. 800 szybów prowadzących do tuneli i bunkrów Hamasu. Zniszczyła ponad połowę z nich. „Szyby tuneli znajdowały się na terenach cywilnych, a wiele z nich w pobliżu lub wewnątrz budynków takich jak szkoły, przedszkola, meczety oraz place zabaw” – oznajmili wojskowi.

Przy okazji ginęli kolejni cywile. Istnieje obawa, że dziesiątki osób straciło życie w obozie dla uchodźców Dżabalija na północy enklawy wskutek zbombardowania wielopiętrowego budynku. Lekarz ze szpitala w tej okolicy powiedział CNN, że w sobotę przybyło tam ponad 150 rannych, przywieziono też co najmniej 100 ciał. Ich rodziny twierdziły, że są to ofiary nalotów. W niedzielę zaś pojawiły się kolejne doniesienia o bombardowaniach w tym obozie mieście, gęsto zamieszkałym przez blisko 180 tys. ludzi.

Według dyrektora Biura ds. Mediów w Gazie, tylko w ciągu ostatniej doby zginęło 700 Palestyńczyków. Zdaniem gazańskiego ministerstwa zdrowia łącznie liczba ofiar śmiertelnych w Strefie Gazy przekroczyła już 15 tys.

Przerwany rozejm

Podczas tygodniowego rozejmu rozpoczętego 24 listopada Hamas uwalniał codziennie ok. 10 porwanych podczas najazdu 7 października. W zamian Izrael wypuszczał po 30 więź-

niów palestyńskich. W sumie wolność odzyskało ponad 100 Izraelczyków. W niewoli pozostaje jeszcze blisko 140.

Walczące strony zerwały negocjacje w sobotę. Izraelczycy nalegali bowiem na uwolnienie wszystkich pozostałych kobiet, a Hamas odmówił, uznając kilkanaście 20–30-latek porwanych z festiwalu muzycznego za żołnierki, czemu Izrael zaprzecza.

„Hamas nie wypełnił swojej części porozumienia, która obejmowała uwolnienie wszystkich dzieci i kobiet zgodnie z przesłaną mu listą i przezeń zatwierdzoną” – stwierdziło w oświadczeniu biuro premiera Beniamina Netanjahu.

Mosad rozmawiał w Katarze

Izrael poinformował też o wycofaniu negocjatorów z Kataru, gdzie odbywały się rozmowy z Hamasem. Ze strony izraelskiej negocjował tam wywiad (Mosad).

Jednak według katarskiej Al-Dżaziry, chociaż oficjalna delegacja izraelskich tajnych służb rzeczywiście może być w drodze do domu, to „nie ma wątpliwości, że w Dausze pozostaje przynajmniej niewielki zespół. Być może nie jest to Mosad, ale głupotą byłoby nie pozostawić wykwalifikowanych oficerów łącznikowych”.

Al-Dżazira wskazuje, że innym powodem, dla którego Netanjahu miałby utrzymywać przynajmniej okrojony zespół urzędników w Katarze, jest chęć uniknięcia napięć w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi, które bardzo wspierały Izrael w czasie kryzysu po 7 października.

Bez szans na negocjacje

W sobotnim wywiadzie dla telewizji Al-Dżazira zastępca szefa biura politycznego Ha-

• Palestyńczycy wśród ruin domów w Rafah zbombardowanych przez Izrael

FOT. AP PHOTO/HATEM ALI / AP

Netanjahu zapowiedział, że Izrael będzie kontynuował operacje naziemne w Gazie do czasu osiągnięcia wszystkich swoich celów

masu Saleh al-Arouri powiedział, że „nie ma teraz żadnych negocjacji” i nie będzie więcej wymian więźniów, dopóki nie nastąpi zawieszenie broni w Gazie i „dopóki syjonistyczna agresja terrorystyczna nie zakończy się całkowicie”.

W sobotę wieczorem wojskowe skrzydło Hamasu, Brygady al-Kassam, wystrzeliło grad rakiet w kierunku Tel Awiwu. Stwierdzono, że jest to odpowiedź na „syjonistyczne masakry ludności cywilnej”. System obrony Żelaznej Kopuły przechwycił co najmniej tuzin pocisków nad centrum największego miasta Izraela.

Dalej dochodzi do wymiany ognia między Izraelem a libańskim Hezbollahem. Izraelska artyleria zaatakowała też w Syrii miejsce, z którego wystrzelono rakietę.

W sobotę Netanjahu zapowiedział, że Izrael będzie kontynuował operacje naziemne w Gazie do czasu osiągnięcia wszystkich swoich celów. A są nimi: uwolnienie zakładników, zniszczenie Hamasu i zapobieżenie powstaniu „reżimu terroru” w Gazie. – Nie ma innego sposobu na osiągnięcie tych celów niż zwycięstwo, a nie ma innego sposobu na zwycięstwo niż operacje lądowe – mówił Netanjahu.

Wezwania do wstrzeźliwości

– Co oznacza całkowite zniszczenie Hamasu? Czy ktoś myśli, że to jest możliwe? – to słowa prezydenta Francji Emmanuela Macrona, przebywającego w Dubaju na szczycie klimatycznym. W sobotę powiedział on, że Izraelczycy muszą dokładniej określić swój cel i ostateczny wynik, jaki próbują osiągnąć. Jego zdaniem „wykorzenienie” Hamasu (tego sformułowania używają władze Izraela) zajmie 10 lat walk.

Do wstrzeźliwości i precyzyjniejszego ukierunkowania ofensywy wzywają Izrael również Stany Zjednoczone. Wiceprezydent Kamala Harris również w Dubaju powiedziała podczas spotkania z prezydentem Egiptu Abdellem Fattahem as-Sisim, że chociaż Waszyngton wspiera „uzasadnione cele

Wspomnij bliskich
w wyjątkowy
sposób

Stwórz miejsce
pamięci na

ODESZLI.pl



WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34290103

Z głębokim żalem, zawiadamiamy że
dnia 28 listopada 2023 roku w wieku 45 lat, zmarła



Ewa Auleytner

Najukochańsza Cóрка, Siostra i Ciocia,
mądry, piękny Człowiek wielkiego serca,
Radca Prawny

Pogrzeb odbędzie się w dniu 7 grudnia 2023 roku o godzinie 11.00
w Warszawie w Kościele pw. św. Feliksa przy ul. Kościuszkowców 85A,
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu
na Cmentarzu na Marysinie Wawerskim przy ul. Korkowej.

Pograżeni w smutku

Rodzice, Siostra i Brat z Rodzinami

Panu
Mariuszowi Cholewie

Prezesowi Biura Informacji Kredytowej

oraz

Jego Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia

w tych trudnych chwilach

po stracie

Mamy

składają

koleżanki i koledzy członkowie zarządów oraz pracownicy

Grupy BIK



wojskowe” Izraela w Gazie, to cierpienia ludności cywilnej są tam zbyt duże.

Dodała, że USA nie pozwolą na przymusowe przesiedlanie Palestyńczyków ani na jakiegokolwiek zmiany obecnej granicy Strefy Gazy. To zapewne nawiązanie do doniesień, że Izrael chce wydzielić strefę buforową po palestyńskiej stronie granicy Strefy.

Sekretarz obrony USA Lloyd Austin, przemawiając na forum obronnym w Kalifornii, podkreślił, że ochrona ludności cywilnej w Gazie ma kluczowe znaczenie dla długoterminowego sukcesu w walce z Hamasem. Ostrzegł Izrael, by unikał wpędzania cywilów „w ramiona wroga” i „unikal nieodpowiedzialnej retoryki”, a zarazem rozszerzył dostęp do pomocy humanitarnej dla Palestyńczyków.

– Nauczyłem się kilku rzeczy na temat działań wojennych w miastach, walcząc w Iraku i prowadząc kampanię mającą na celu pokonanie ISIS – powiedział Austin. – Lekcja nie jest taka, że w wojnach miejskich można wygrać, chroniąc ludność cywilną. Lekcja jest taka, że wojnę miejską można wygrać, jedynie chroniąc ludność cywilną.

– W tego rodzaju walce środkiem ciężkości jest ludność cywilna – stwierdził amerykański sekretarz obrony. – A jeśli wepchniesz ją w ramiona wroga, taktyczne zwycięstwo zastąpisz strategiczną porażką. Wielokrotnie wyjaśniałem przywódcom Izraela, że ochrona palestyńskich cywilów w Gazie jest zarówno odpowiedzialnością moralną, jak i imperatywem strategicznym. ●

wyborcza.pl

ZAPISZ SIĘ NA CODZIENNY NEWSLETTER

• [Wyborcza.pl/newslettery](https://wyborcza.pl/newslettery)

Somalia tonie

Najpierw trwająca rok susza, jedna z najgorszych w ostatnich dziesięcioleciach, a teraz powódzie. Somalia należy do największych ofiar katastrofy klimatycznej.

Bartosz Hlebowicz

Opady zaczęły się w październiku. Spowodowały już śmierć ponad 100 osób, zmusiły do opuszczenia domów ok. 750 tys. ludzi, a dotknęły w różny sposób blisko 2 mln Somalijczyków. Taki bilans przedstawiły w minionym tygodniu władze w Mogadiszu oraz organizacje humanitarne.

W różnych regionach kraju drogi, mosty i inna infrastruktura zostały poważnie uszkodzone, a ważne obiekty, jak szpitale i szkoły – zamknięte. Również ryzyko wybuchu cholery. Tysiące ludzi zostało odciętych od rynków i dostaw, wielu tkwi uwięzionych w odizolowanych wioskach. Pomoc ze strony władz i organizacji pozarządowych dotarła na razie do 820 tys. osób.

– Powtarzające się wstrząsy klimatyczne, powszechny brak bezpieczeństwa i szerzące się ubóstwo doprowadziły ludność Somalii do punktu krytycznego – powiedział George Conway, zastępca specjalnego przedstawiciela ONZ i koordynator ds. pomocy humanitarnej.

Obszar zalanych pól uprawnych w najbliższych dniach może objąć 1,5 mln ha.

Nimo Hassan, dyrektor Somalijskiego Konsorcjum Organizacji Pozarządowych, opisał zniszczenia jako „roz-

dzierające serce”. Już 8 listopada Hassan Isse, dyrektor zarządzający Somalijską Krajową Agencją Zarządzania Katastrofami (SoDMA), określił powódź jako „najgorszą od dekad”. Liczba ofiar wynosiła wtedy „zaledwie” 29, a tych, którzy stracili dach nad głową – 300 tys.

– Wpływ powodzi jest obecnie szczególnie fatalny, ponieważ gleba została zniszczona przez bezprecedensową suszę, a lata konfliktu i obecność oddziałów zbrojnej milicji islamistycznej Asz-Szabab również sprawiają, że budowanie ochrony przeciwpowodziowej i odporności jest bardziej złożone i kosztowne – powiedziała Al-Dżazirze Nazanine Moshiri, analityczka klimatu w International Crisis Group.

Nieustające ulewne deszcze pustoszą Somalię, a także inne kraje Rogu Afryki od października. A zaledwie pół roku wcześniej kraj zaczął się podnosić po jednej z najgorszych w dziejach susz, która tylko w 2022 r. wygoniła z domów 1,4 mln osób, a 8 mln (nie- mał połowę populacji) naraziła na głód.

Obszar zalanych pól uprawnych w najbliższych dniach może objąć 1,5 mln ha

Ponad 1 mld dol., głównie z USA, uratowało kraj od klęski głodu, ale jak informuje w swoim portalu ONZ, 1,5 mln dzieci poniżej piątego roku życia wciąż cierpi na ostre niedożywienie. I nie ma szans, by w najbliższych miesiącach to zmienić.

Organizacje humanitarne ostrzegają, że bez dodatkowych funduszy nie będą w stanie zaspokoić bieżących i nowych potrzeb. Na doraźne wsparcie Somalijczyków tylko w tym roku potrzeba 2,6 mld dol., a na razie uzbierano jedynie 42 proc. tej sumy.

Jako przyczyny opadów eksperci wskazują występowanie zjawiska pogodowego i oceanicznego El Niño, czyli typowej w tej części świata i o tej porze roku sytuacji, gdy na powierzchni wody w strefie równikowej Pacyfiku utrzymuje się wysoka temperatura. Inną z przyczyn jest dipol Oceanu Indyjskiego, czyli różnica temperatur powierzchni między wschodnią a zachodnią częścią oceanu (niska na wschodzie, wysoka na zachodzie). W dodatku minionych pięć lat występowania podobnych zjawisk również przynosiło katastrofalne skutki. Co roku setki tysięcy osób jest zmuszonych szukać schronienia w obozach tymczasowych wokół głównych miast kraju.

ONZ informuje, że ulewny i powódzie w tej części Afryki spowodowały również śmierć 120 osób w Kenii i co najmniej 43 osób w Etiopii, a setki tysięcy ludzi straciły dach nad głową.

Ulewy mają potrwać co najmniej do stycznia. ●

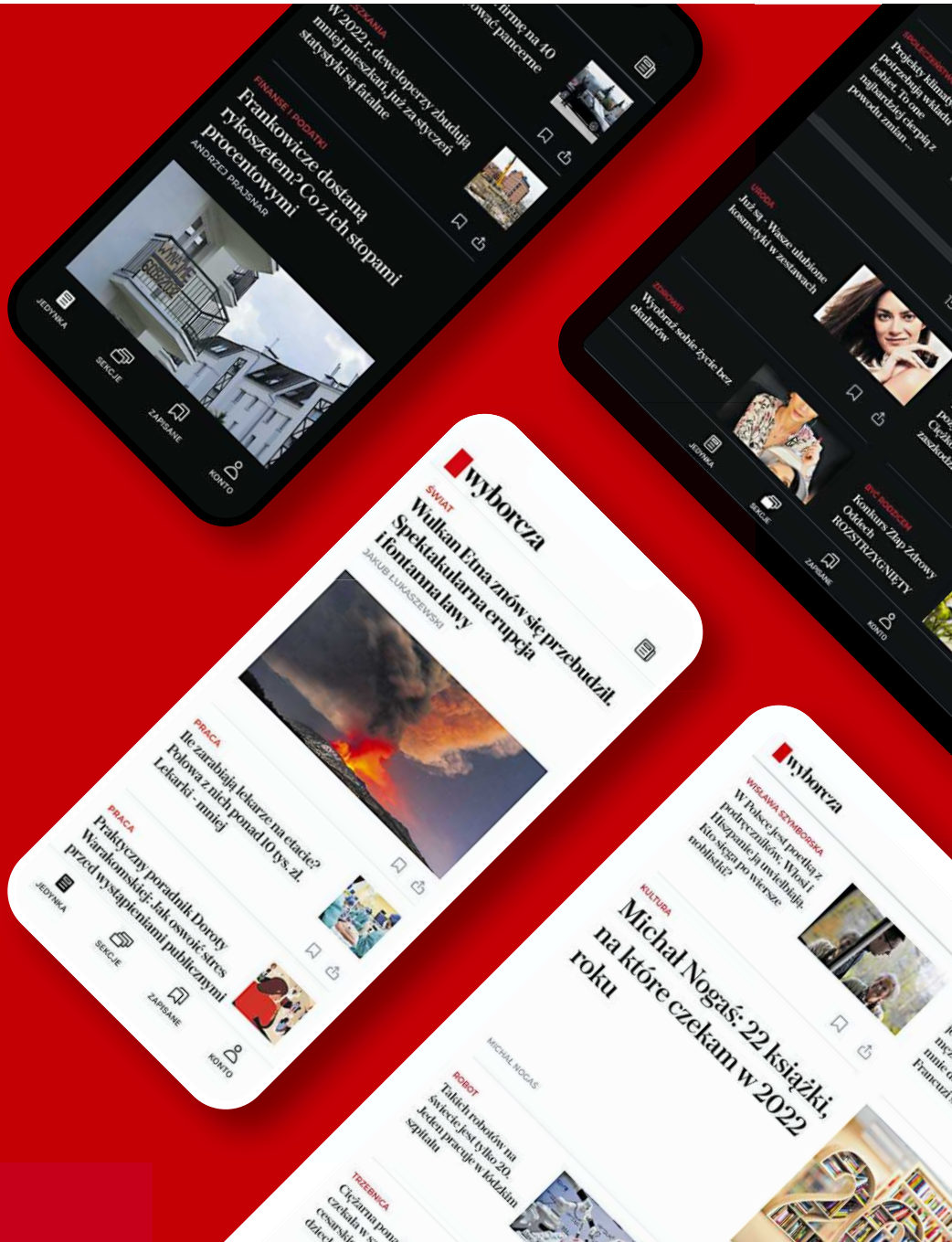
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34290435



**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

**Poznaj korzyści
z czytania
w aplikacji**



Rozliczenia przestępstw PiS

Spowiedź jastrzębia

Zaniechanie stosowania prawa jest tak samo jego przekroczeniem jak bezprawne działanie

Sadurski

Wojciech Sadurski jest profesorem prawa Uniwersytetu Sydnieskiego i profesorem w Centrum Europejskim UW, członkiem organów nadzorujących Instytutu Spraw Publicznych i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Na-kładem Austerii ukazała się jego książka „Demokracja na czarnej godzinie”

Co zrobić z neosędziami i ich pseudo-wyrokami, jak odbetonować prokuraturę, przy pomocy jakich narzędzi odbudować Krajową Radę Sądownictwa, jak poradzić sobie z Trybunałem mgr Przylębskiej? Kontrowersje nie dadzą się uporządkować przy pomocy prostych etykietek dzielących protagoni- stów na jastrzębie i gołębie.

Jako rzekomy jastrząb chciałbym zaproponować przeformułowanie tej dychotomii. Uważam, że podstawowy podział przebiega między takimi jak ja, którzy praworządność i kon- stytucję traktują poważnie i dosłownie – nazwę ich i siebie legalistami – a tymi, którzy w pogoni za szybkim pojednaniem i w obawie przed utrwa- leniem polaryzacji chcieliby w okre- sie przejściowym iść na daleko idące kompromisy z konstytucyjnymi zasadami – nazwę ich pragmatykami. Taka dychotomia i takie słowa nikogo, mam nadzieję, nie stygmatyzują ani nie obrażają.

Paradoksalnie, to my, legaliści, oskar- zani jesteśmy o chęć pójścia na skró- ty i działania niezgodne z konstytucją.

Zarzuty te wynikają stąd, że nasza konstytucja nie przewidziała możliwo- ści głębokiego i długotrwałego (osiem lat!) barbarzyństwa konstytucyjnego. Pisana była z myślą, że będzie instru- mentem w rękach ludzi co prawda niezgadających się między sobą, lecz minimalnie przynajmniej uczciwych. Wychodzenie z barbarii konstytucyj- nej nie zostało przewidziane, a zatem określenie, co jest, a co nie jest w tym trudnym okresie przejściowym zgod- ne z konstytucją, wcale nie jest tak oczywiste, jak się przeciwnikom rze- komych jastrzębi wydaje.

Trzy spośród wielu dylematów ustrojowych wybijają się na czoło: Krajowa Rada Sądownictwa i neo- sędziowie, Trybunał Konstytucyjny oraz generalny model rozliczeń.

Legaliści (tacy jak ja) uważają, że skoro neo-KRS nie jest organem odpo- wiadającym modelowi konstytucyj- nemu, to musi zostać czym prędzej wyprowadzona z obiegu prawne- go, a sprawą drugorzędną jest to, jak to zrobić. Co do bezprawności KRS w modelu funkcjonującym na mocy ustawy Ziobry/Dudy z końca 2017 r. poważnych wątpliwości wśród praw- ników być nie może, bo abstrahując już od oczywistej dla każdego niekon- stytucyjności (reprezentanci sędziów wybierani przez Sejm?), są na to

wystarczające podkładki w postaci uchwał Sądu Najwyższego i trybuna- lów europejskich.

Jeśli więc organ przypominają- cy KRS, ale nim niebędący funkcionu- je w najlepsze (chciałoby się powie- dzieć: w najgorsze) i zatruwa wymiar sprawiedliwości niesędziami, to trze- ba go czym prędzej usunąć (jeśli trze- ba, uchwałą sejmową) i odtworzyć w modelu zgodnym z konstytucją. Rekomendacje sędziowskie składa- ne prezydentowi przez nie-KRS są nie- ważne, zaś decyzje prezydenta nie tyl- ko nie „sanują” (uzdrawiają) owych rekomendacji, ale na odwrót – bez- prawność jeszcze pogłębiają. Prak- tyczne konkluzje są więc takie, że wszyscy niesędziowie zawdzięczający swe stanowiska temu mechanizmowi wracają, skąd przyszli, i rozpisywane są nowe konkursy. Nie dotyczy to tylko sędziów na stanowiskach pierwszego szczebla, na które weszli z pozycji ase- sorów, bo tam KRS działa wyłącznie jako skrzynka pocztowa.

To rozwiązanie najbardziej konsty- tucyjne, bo niekonstytucyjna proce- dura przeprowadzona przez niekon- stytucyjny organ nie może skutkować nominacjami zgodnymi z konstytucją. „Z bezprawia nie może się narodzić prawo” – głosi stara maksyma rzym- ska. Na to pragmatycy odpowiada- ją, że lepiej prowadzić (pewno latami) indywidualne weryfikacje neosędziów. Ale dlaczego? Czy sam fakt zgłosze- nia się po awans do niekonstytucyjne- go organu nie dyskwalifikuje wystar- czająco sędziego? I co powiedzieć sędziom, którzy odparli taką poku- sę i powstrzymali się od ubiegania się o polityczny awans?

Natomiast to konstytucyjnie opty- malne rozwiązanie nie musi przekła- dać się na unieważnienie wszystkich wyroków, które zapadły z udziałem niesędziów. Związek między statusem sędziów a ważnością ich wyroków nie musi być automatyczny, a konsty- tucyjna zasada godności człowieka powinna zadecydować o utrzymaniu w mocy wyroków, na których prze- cież ludzie oparli swoje życie – chy- ba że strona procesowa zdecyduje się zakwestionować konkretny wyrok w oparciu o status niesędziego.

To pokazuje, że odpowiedź na pytanie: „Jak działać, by było zgodnie z konstytucją?”, nie jest zero-jedynko- wa, lecz wymaga trudnego wyważenia rozbieżnych wartości, często współ- istniejących w konstytucji. Jak mówi Kim Lane Scheppele, amerykańska

socjolożka prawa, w rozmowie z Jac- kiem Żakowskim w „Polityce”: „Cza- sem trzeba złamać konstytucję, by przywrócić konstytucyjność państwa”.

Tak jest właśnie w przypadku Trybu- nału Konstytucyjnego. Pragmatycy mówią, że wyzerowanie niekonstytu- cyjnego Trybunału Julii Przylębskiej, postulowane m.in. przez profesora Andrzeja Zolla i przeze mnie, nie jest konstytucyjne, bo uchwałą nie można odwołać legalnie powołanych sędziów, więc zrobmy to tylko w odniesieniu do trzech dublerów. Ale czy istnienie Try- bunału Julii Przylębskiej jest konsty- tucyjne, a konstytucjonaliści skazani są tylko na bezsilne zgrzytanie zęba- mi? Czy siedmioletnia, wymuszona bezprawnie przez prezydenta absen- cja prawidłowo wybranych trzech sędziów nie zainfekowała całego Try- bunału bezprawnością, a akceptują- cych to aktualnych sędziów TK, prawi- dłowo wybranych, nie skompromito- wała doszczętnie? Czy to nie jest

„Z bezprawia nie może się narodzić prawo” – głosi stara maksyma rzymska

właśnie ten przypadek, gdy trze- ba „złamać konstytucję” w jej szcze- gółowym, proceduralnym przepisie (o zakończeniu kadencji sędziów TK), by „przywrócić konstytucyjność pań- stwa” (cytując Scheppele), a przy oka- zji, przypomnę pragmatykom, odsu- nąć niebezpieczeństwo, że ustawy reformujące państwo w kluczowym okresie będą fabrycznie unieważniane przez uzurpatorski, pokraczny organ?

Na koniec: model rozliczeń. I tu my, konstytucjonalni legaliści (przezywani jastrzębiami), ścieramy się z pragma- tykami nawołującymi do łagodno- ści i pobłażliwości w imię pojedna- nia i zasypywania podziałów. Ale ile jest warte pojednanie bez sprawie- dliwości? Z punktu widzenia warto- ści konstytucyjnych ważne jest, by za przestępstwo była kara. A więc za delikt konstytucyjny – wniosek do Trybunału Stanu.

W pewnych przypadkach postawie- nie przed Trybunałem jest możliwe – i powinno szybko nastąpić w odnie- sieniu do upiornych panów Świrskie- go i Glapińskiego.

W odniesieniu do prezydenta, pre- miera i ministrów postawienie ich przed Trybunałem jest arytmetycz- nie mało realne, ale realne jest skła- danie samych wniosków (na to par- tie demokratyczne mają wystarczają- cą liczbę głosów) jako akcja nękająca, wyrażająca nasze zrozumienie konsty- tucji i stwarzająca dodatkowe forum dla debaty o konstytucyjnych prze- winach naczelnych funkcjonariuszy „dobrej zmiany”.

Jednak najważniejsze pole rozliczeń to niezależne sądy, do których powinny wpływać akty oskarżenia z odzibro- wanej prokuratury. Już słyszałem głosy pragmatyków: lepiej mniej, a dobrze. Albo: nie przeszarżujmy, bo nas oskar- żą o zemstę. Ale czy konstytucyjna jest selektywność w rozliczaniu niegodzi- wości? Skala naruszeń prawa – poczy- nając od zamachu na ustrój demo- kratyczny, przez przestępstwa urzęd- nicze, na niegospodarność kończąc – była tak ogromna, że reakcja też musi być szeroka. Odpuszczenie wymierze- nia sprawiedliwości byłoby narusze- niem konstytucyjnej zasady legalizmu, czyli działania tylko w ramach prawa, bo zaniechanie stosowania prawa jest tak samo jego przekroczeniem jak bez- prawne działanie. I będzie zachętą dla przyszłych kandydatów na autokra- tów. Jedynym ograniczeniem powinna być dostępność sił i środków, ludzkich i finansowych, niezbędnych do ściga- nia winowajców i chętnych beneficjen- tów łamania prawa.

Wbrew popularnej narracji dzisiej- sza debata nad przywróceniem pra- worządności nie jest więc sporem mię- dzy gotowymi iść na skróty radykałami a umiarkowanymi obrońcami rządów prawa. Nie trywializujmy jej, mówiąc o jakichś groźnych jastrzębiach i łagodnych, sympatycznych gołąbkach pokoju. Dostrzegam racje pragma- tyków, lecz upominam się o uzna- nie racji legalistów konstytucyjnych, takich jak ja. To fundamentalny i uczci- wy spór w ramach obozu demokra- tycznego o to, jakie kroki należy podjąć dla obrony konstytucji przed nią samą. Bo, nieszczęsną, nie została napisana na czarną godzinę i teraz cierpi. ●

Wojciech Sadurski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34286871

W ŚRODĘ, 6 GRUDNIA, W „WYBORCZEJ”

Kalendarz astronomiczny na 2024 rok



- Zorze polarne, obłoki srebrzyste, Droga Mleczna
- Kalendarium obserwacji nieba

Tej historii nie dało się opowiedzieć inaczej

PRAWDA O MARIUPOLU

„Filmuj to, jak ci skurwysyni zabijają cywili. Pokaż temu draniowi Putinowi oczy tego dziecka i wszystkich płaczących lekarzy” – wykrzykuje lekarz, który reanimuje czterolatkę.

Dawid Dróżdż

lody męczyzna obserwuje ze szpitalnego okna stojące w płomieniach budynki. Przykłada oko do wizjera aparatu. Wygląda jak snajper celujący we wroga. Nieopodal przejeżdża czołg. „To pierwszy raz, gdy zobaczyłem »Z«. Szpital jest otoczony. W środku są lekarze, setki pacjentów i my. Nie mam złudzeń, co to dla nas oznacza” – relacjonuje Mstisław Czernow, reżyser „20 dni w Mariupolu”, porażającego dokumentu, który jest ukraińskim kandydatem do Oscara.

ZAPIS PRZERAŻLIWEJ ZBRODNI

Mstisław Czernow jest ukraińskim filmowcem i dziennikarzem Associated Press, relacjonował konflikty w Syrii, Iraku i Strefie Gazy. Po wybuchu wojny w Ukrainie pojechał do Mariupola, w którym spędził 20 dni. Był jednym z ostatnich międzynarodowych dziennikarzy, którzy opuścili miasto. Dokument „20 dni w Mariupolu”, za który otrzymał Nagrodę Pulitzera, pokazuje, jak dzień po dniu wyglądało oblężenie miasta. Przypomnijmy, że Mariupol, przed wojną blisko 450-tysięczne miasto portowe w południowo-wschodniej Ukrainie, został zajęty przez siły rosyjskie po wielotygodniowym bombardowaniu, oblężeniu i bitwie o zakłady metalurgiczne Azowstal. Zdjęcia, przedstawiające masowe groby i rannych cywili, stały się jednymi



• Dokument „20 dni w Mariupolu” jest ukraińskim kandydatem do Oscara FOT. MATERIAŁY PRASOWE

z najbardziej wstrząsających świadectw rosyjskiego bestialstwa. Pierwsze sceny dokumentu „20 dni w Mariupolu” prezentują miasto nieróżniące się niczym od miast w innych częściach Ukrainy. Ulice świecą jednak pustkami, w powietrzu wyczuwalne jest napięcie. Pierwsze bomby spadły na obrzeża miasta. Z telewizorów dobiega głos Putina, który ogłosił rozpoczęcie „operacji specjalnej”. Strach opanowuje mieszkańców. „Mój syn jest w pracy. Jestem sama. Gdzie mam uciekać?” – wykrzykuje spotkana przez Czernowa na ulicy kobieta. „Niech pani idzie do domu. Rosjanie nie strzelają do cywili” – uspokaja ją dokumentalista, który szybko przekona się, że to nieprawda.

HOŁD DLA POLEGŁYCH

Czernow dociera tam, gdzie większość dziennikarzy nie odważyła się postawić nogi. Wiele godzin spędza w szpitalu, do którego masowo przewożeni są ranni. Reżyser nie odwraca kamery od drastycznych scen. „Filmuj to, jak ci skurwysyni zabijają cywili. Pokaż temu draniowi Putinowi oczy tego dziecka i wszystkich płaczących lekarzy” – wykrzykuje lekarz, reanimujący cztero-

letnią Ewangelinę. Dziecko zmarło. Podobnych scen w filmie jest więcej. Wiele obrazów, które widzimy w dokumencie, prawdopodobnie nie mogłoby się ukazać w mediach głównego nurtu. Są zbyt drastyczne. Pokazywanie takich scen jest jednak według Czernowa niezbędne do opowiedzenia w sposób prawdziwy tego, co działo się w Mariupolu. Dokumentalista nie zapomina o etyce dziennikarskiej; filmuje ofiary z szacunkiem, nie pokazując ich twarzy. Czasem do ukazania horroru wojny wystarcza mu plama krwi na posadzce, nieruchoma noga zmarłego dziecka czy zalane łzami twarze lekarzy i pielęgniarek. Czernow jest w epicentrum rozrywających się wydarzeń, staje się tym samym jednym z bohaterów. W czasie wojny każdy jest narażony na śmierć. W jednej ze scen

reżyser próbuje przedostać się wraz z żołnierzami do bezpiecznego miejsca. Mariupol jest już całkowicie oblężony przez Rosjan. Chwila nieuwagi wystarczy, aby zginąć. Kiedy Czernow przebiega przez ulicę, słyszymy jego oddech. Reżyser przestaje dbać o to, co widzimy w kadrze; przerażenie sprawia, że najważniejsze staje się przetrwanie. Czernow w pewnych momentach wchodzi w rolę narratora; mówi o tęsknocie do swojej córki i strachu przed śmiercią. „20 dni w Mariupolu” to zapis nie tylko okropnej zbrodni, ale także historia dziennikarza, który w imię prawdy postanowił zaryzykować życie. Dokumentalista miał szczęście, cudem przeżył. Jego dzieło jest hołdem dla wszystkich poległych w Mariupolu, w którym według szacunków zginęło ponad 25 tys. osób. ●

Mstisław Czernow dociera tam, gdzie większość dziennikarzy nie odważyła się postawić nogi

OGŁOSZENIE PŁATNE

34286921

15. ARTYSTYCZNE
ODKRYCIA

CZYTAJ NA
wroclaw.wyborcza.pl

ORGANIZATOR
wyborcza

PARTNER GŁÓWNY
Wrocław
miasto spotkań

PARTNER WSPIERAJĄCY
KO DO

Prenumerata 2024 dla firm i instytucji

Codziennie rzetelne wiadomości gospodarcze,
społeczne i polityczne z Polski i ze świata.
Piszemy o tym, co ma znaczenie

ZAMÓW
roczną prenumeratę
papierowej „Wyborczej”



ZYSKASZ prezent

- + gwarancję stałej ceny
bez względu na ewentualne podwyżki
- + codziennie rzetelne informacje gospodarcze,
społeczne, kulturalne, sportowe z kraju
i ze świata, a także reportaże i poradniki

**PREZENT DLA
WSZYSTKICH,**
którzy zamówią
prenumeratę na 2024 r.



„Recepta na zdrowie”
- zbiór tekstów
reporterów „Wyborczej”

Jak zamówić:
Zamów do 20 grudnia,
wyborcza.pl/prenumeratagw

Sprawdź też ofertę instytucjonalnej prenumeraty cyfrowej

wyborcza.pl/prenumeratab2b | prenumerata_b2b@agora.pl
infolinia: (+48) 22 555 54 55, (+48) 519 255 455

Trzeba się zająć wuefem

– Szkoła musi wziąć większy udział w rozwoju fizycznym dzieci, znaczenie lekcji wuefu powinno wzrastać, a nie maleć.

ROZMOWA Z
APOLONIUSZEM TAJNEREM
byłym trenerem Adama Małysza,
pośłem KO

DARIUSZ WOŁOWSKI: Kiedy przed wyborami do Sejmu przeczytał pan w „Gazecie Polskiej”, że pana ojciec w czasie II wojny światowej brał udział w zawodach organizowanych przez nazistów, to co pan sobie pomyślał? „Witaj w polskiej polityce”?
APOLONIUSZ TAJNER: Widać metody stosowane przez niektórych się nie zmieniają. Niech jednak oni sami za nie odpowiadają. To się samo komentuje, bez mojego udziału.

Po co panu polityka?
– Sport zawodowy sobie radzi i nie potrzeba w nim fundamentalnych zmian. Ja chciałbym coś zrobić dla sportu dzieci i młodzieży, tu może się przydać moje doświadczenie. Sport młodzieżowy, kluby i klubiki rozsiane po Polsce powinny być zarządzane przez samorządy. Kluczem są pieniądze dla trenerów, bo gdzie jest dobry trener, z pasją, tam coś się dzieje. Dzieci i rodzice gromadzą się wokół niego. Takich ludzi chciałbym wspierać.

Takich jak Jan Szturc z Wisły, który wychował dwóch multi-medalistów, mistrzów świata w skokach narciarskich – Adama Małysza i Piotra Żyłę?
– Właśnie takich. Jan Szturc jest pasjonatem, rodzice i dzieci idą za nim w ogień. Poza Małymsem i Żyłą wychował całe zastępy sportowców, którzy trafili potem do kadry narodowej. Gdyby Szturca przenieść do Szczecina lub Gdańska, to za 10 lat w reprezentacji Polski w skokach narciarskich byłaby połowa jego wychowanków.
Pytał pan, po co mi polityka. Jako obywatel czuję, że kolejna kadencja rządów PiS grozi absolutnym zawłaszczeniem państwa. To szło w kierunku autokracji, trzeba było zrobić wszystko, żeby temu zapobiec. Jest taki niepisany zwyczaj, że ludzie aktywni w sporcie nie idą do polityki, bo mogliby zaszkodzić organizacjom sportowym, w których działają. Gdybym nadal pracował w PZN lub PKOl, nie zdecydowałbym się kandydować do parlamentu.

Co pan pomyślał, gdy przed wyborami prezydent Andrzej Duda powiedział, że Polska zgłosi swoją kandydaturę do organizacji letnich igrzysk olimpijskich, bo jest na to gotowa?
– To było podczas europejskiego kongresu sportu i turystyki w Zakopanem. Byłem tam i tak jak wszyscy poczułem głębokie zaskoczenie. Rozmawiałem potem z samorządowcami, oni nic o planach prezydenta nie wiedzieli. Czyli pomysł powstał bez konsultacji społecznych, bez sprawdzenia, czy Polacy chcą igrzysk i czy uważają, że ich na to stać. W takim wypadku słowa pre-



• Kuusamo, 27 listopada 2003 r. Apoloniusz Tajner i Adam Małysz
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

zydenta trzeba traktować jednoznacznie jako wrzutkę wyborczą.

Stać Polskę na igrzyska?
– Trudno, żebym ja o tym decydował, to trzeba sprawdzić. Rozmawiać z władzami lokalnymi, zapytać je o zdanie. Przecież bogaci Bawarczycy odrzucili kiedyś w referendum pomysł organizacji zimowych igrzysk. Za biedni na pewno nie są, ale mają prawo nie chcieć. Cel igrzysk w Polsce jest szczytny, lecz trzeba do tego podejść poważnie. Dlaczego nie zacząć od igrzysk zimowych? Są mniejsze, tańsze. Mamy też doświadczenie, bo Zakopane czy Kraków zabiegały o igrzyska, wiemy, jakie są procedury i wymagania MKOl.

Ktoś może pomyśleć, że w sercu wciąż grają panu wyłącznie skoki narciarskie.
– Przez 17 lat byłem prezesem PZN, a więc zajmowałem się nie tylko skokami, ale także biegami narciarskimi, kombinacją norweską, narciarstwem alpejskim, snowboardiem, narciarstwem dowolnym. Mnie nie chodzi o dobro skoczków narciarskich, lecz o dobro polskiego sportu. Jestem przekonany, że za dekadę będziemy mieli nowe gwiazdy w sportach zimowych, gotowe rywalizować ze światową czołówką jeszcze skuteczniej niż obecnie. Tylko trzeba je dziś wspierać.

W klubach i klubikach brakuje trenerów, a w szkołach nauczycieli wuefu. W klasach I-III lekcje wychowania fizycznego prowadzą nauczyciele od innych przedmiotów.
– Zastanawiam się, dlaczego trenerzy klubowi nie mogą prowadzić lekcji wuefu w szkołach? Skoro pracują z dziećmi w klubach, to dlaczego nie wpuścić ich do szkół, skoro brakuje nauczycieli wychowania fizycznego?

Złoty wiek rozwoju sprawnościowego dla dzieci to 5-12 lat. Jeśli przegapimy ten okres, potem nie da się tego nadrobić

Bo może nie mają przygotowania pedagogicznego do pracy z dziećmi?
– Jeśli nie mają pojęcia o pracy z dziećmi, to nie powinni z nimi pracować ani w szkołach, ani w klubach. Choć oczywiście można pomóc im podnosić kwalifikacje. Chodzi mi jednak o takich trenerów, którzy znają specyfikę pracy z dziećmi, są do tego przygotowani i potrafią to robić. Oni mogliby pomóc rozwiązać problem deficytu nauczycieli wuefu. Ważne, by wychowanie fizyczne w szkole prowadził ktoś z pasją do sportu, a nie ktoś, kto robi to za karę. Złoty wiek rozwoju sprawnościowego dla dzieci to 5-12 lat. Jeśli przegapimy ten okres, potem nie da się tego nadrobić.

Coraz częściej dzieci machają nauczycielowi przed nosem zwolnieniem z wuefu, sport przeniósł się na ekran komputera.
– Lekcje wuefu, zachęcanie dzieci do ruchu i sportu nigdy nie było tak ważne jak dziś. Kiedyś dzieciaki po powrocie z lekcji biegały po podwórku, a szkoła martwiła się głównie o ich poziom wykształcenia z matematyki, biologii czy z polskiego. Dziś musi wziąć większy udział w rozwoju fizycznym dzieci. Dlatego status lekcji wuefu powinien wzrastać, a nie maleć. I o to trzeba walczyć. Tu nie chodzi wyłącznie o to, kto będzie następcą Kamila Stocha, lecz o to, żeby wyrobić w dzieciach nawyk i potrzebę ruchu. Jedni wyrosną na sportowców, większość nie, co nie zmienia tego, że będą odporniejsi fizycznie i psychicznie.

Władza nie dbała o wuef w szkołach i o trenerów młodzieży w lokalnych klubikach, ale potrafiła znaleźć pieniądze. Co pan czuł, gdy wyszło na jaw, że premier Mateusz Morawiecki obiecał piłkarzom reprezentacji Polski 50 mln złotych z państwowej kasy za awans z grupy na mundialu w Katarze?
– Pomyślałem, że premier ma fatalnych doradców. Sam jest bankierem, więc sportu nie rozumie. Od razu wiedziałem, że taka obietnica jest niemoralna, bo niemoralne jest szastanie pieniędzmi podatników, i że te 50 mln zł podzieli i skłóci samych piłkarzy, co się zresztą stało. Do dziś nasza drużyna piłkarska płaci za to, co się zaczęło na mundialu po obietnicy premiera. ●
Rozmawiał Dariusz Wołowski

Wojciech
Kuczok



Spóźnialscy mają farta

Szczęściu trzeba pomóc? Bzdura! Zrobiliśmy wszystko, żeby sobie napytać biedy, a szczęście ciągle się do nas uśmiecha.
Po bezprzykładnym spatalaszeniu eliminacji Euro 2024 reprezentanci Polski w piłce nożnej coraz to żwawiej chichoczą z niezasłużonej łaskawości losu. W barażach dostali rywali na miarę swoich skromnych możliwości, a i podczas losowania grup przyszłorocznego turnieju fortuna parszywie zakpiła nie z nas, a z naszych pogromców.
Jeszcze do soboty Albańczycy świętowali awans z pierwszego miejsca, teraz mogą czuć, że ktoś ich podpuścił. Okrutny paradoks polega na tym, że choć Albania dzielnie wywalczyła udział w Mistrzostwach Europy, już może rezerwować bilety powrotne – wylosowała Hiszpanię, Chorwację i Włochy – tymczasem Polska, mimo że jej uczestnictwo w tych rozgrywkach jest zaledwie możliwe, bo nie ośmielę się nazwać go prawdopodobnym, ma większe szanse na meldunek w fazie pucharowej. Najwyraźniej los nie jest tak ślepy, jak o nim mówią i oszczędza nam dodatkowych przykrości, bo widzi, że polska piłka reprezentacyjna jest sama w sobie chodzącym nieszczęściem.
Przez rok przeżywaliśmy sromotę, wstydem obzarliśmy jak misiołaki na zimę – a teraz proszę bardzo: nasi kadrowicze byli tacy marudni i rozmemłani, a wyszło na to, że wiedzieli, co robią. Albańczycy sobie zagrają w grupie śmierci trzy mecze, powymieniają koszulki z gwiazdami i polecą na wakacje, a my wciąż możemy mieć realne nadzieje na to, że przeczolgamy się gdzieś hen, aż po jedną ósmą.
Oczywiście całe te rozważania są niepoprawnym dziełem skóry na niedźwiedziu w myśl zasady, że choć stać nas na niewiele, jesteśmy zdolni do wszystkiego. Zakładając jed-

Wyniki losowania Euro 2024

Grupa A: **Niemcy, Węgry, Szkocja, Szwajcaria** Grupa B: **Hiszpania, Albania, Chorwacja, Włochy** Grupa C: **Anglia, Dania, Słowenia, Serbia** Grupa D: **Francja, Austria, Holandia, Polska/Estonia/Walia/Finlandia** Grupa E: **Belgia, Rumunia, Słowacja, Izrael/Bośnia i Hercegowina/Ukraina/Islandia** Grupa F: **Portugalia, Turcja, Czechy, Gruzja/Grecja/Kazachstan/Luksemburg**

nak wzlot naszej kadry na minimalny poziom przyzwoitości i wspierając się statystykami z ostatnich dekad, snują nie tak znów przecież szalone wizje. Być może wystarczy nam wygrać w przyszłym roku trzy mecze: z Estonią, Walią/Finlandią i Austrią oraz dla bezpieczeństwa nie dać się zанаdто zdemolować Francuzom i Holendrom, żeby na drugiej z rzędu imprezie mistrzowskiej wyjść z grupy. Nadzieja matką głupich, ale głupi ma zawsze szczęście – tak to się jakoś dziwnie zbalansowało.
Gdybyśmy zgodnie z planem wygrali grupę eliminacyjną, piłkarze nie nasłuchaliby się pochwał, raczej usłyszeliby, że to był ich psi obowiązek, a teraz, po losowaniu, naród jęczałby z rozpaczy, że nie ma po co jęchać na ten turniej, bo z takimi rywalami to gra będzie tylko o honor, ewentualnie Boga i ojczyznę. Nieublaganie błędny Lewandowski współ z odwiecznie bładymi kolegami przeczolgali kibiców przez haniebne klęski, nędzne remisy i nieliczne październikowe zwycięstwa, ale nadal są w grze, wciąż mogą zapełnić do strefy marzeń. Regulaminowe rewolucje sprawiły, że to, co braliśmy za futbolowy upadek i przedsmak nicości, w której nasza piłka przepadała po zakończeniu kariery „Lewego”, może być po prostu tak zwanym „nadzwyczaj powolnym rozkręcaniem się drużyny turniejowej”.
Wolno się śmiać; ja tylko przypomnę legendarne jedenastki, które zaliczyły spektakularny falstart po to, by sięgnąć po najwyższe laury. W 1992 roku dwukrotnie medale na wielkich imprezach piłkarskich zdobywały drużyny, które de facto w ogóle nie powinny wziąć w nich udziału. Dania przegrała eliminacje, ale została wezwana awaryjnie w miejsce Jugosławii (która rozpętała wojnę domową), roztrenowana w pierwszych dwóch meczach wyrwała ledwie jeden punkt, nie strzelając żadnego gola, a jednak potem doszła do finału, by koncertowo pyknąć Niemców i zdobyć najbardziej sensacyjny tytuł XX wieku. Polska reprezentacja olimpijska pojechała do Barcelony tylko dlatego, że Szkoci nie mogli zagrać na turnieju, do którego awansowali (nie byli członkiem MKOl). Jak niewiele zabrakło potem chłopcom Wójcika do złota, wszyscy pamiętamy.
Aby dolać nadziei do serc kibicowskich, przypomnę też, że już nam się zdarzyło i tak, żeśmy pierwsi w Europie awansowali na turniej (mundial 2002), a potem pierwsi z nim się żegnaliśmy. Nie wzgardziłbym symetrycznym odbiciem – niech nasi wczolągają się na to Euro jako ostatni, by zostać na imprezie do samego końca. Może nie jesteśmy kiepscy, tylko spóźnialscy. ●

A jednak się kręci

Włosi zakochani na zabój. Studium szaleństwa

Napisałbym, że odbiła im szajba, ale charakter ogarniającego Półwysep Apeniński uniesienia wymaga raczej czerpania z języka romantycznego

Stec



Zadurzyli się w Janniku Sinnerze, który w listopadzie dwuipółkrotnie (single plus debel) rozprawił się na korcie z monumentalnym Novakiem Djokoviciem – a dzięki ostatniemu, ubiegłotygodniowemu zwycięstwu reprezentacja Italii po blisko pięciu dekadach znów zatriumfowała w Pucharze Davisa, drużynowych mistrzostwach świata w męskim tenisie.

I urodzony w Górnej Adydze 22-letni młodzieniec, którego ojczystym językiem jest niemiecki, z gwiazdy przeistoczył się w megagwiazdę, bohatera narodowego. Po półfinałowym pokonaniu przez Włochów Serbii „La Gazzetta dello Sport”, największy obok francuskiego „L'Equipe” dziennik sportowy w Europie, poświęciła mu okładkę i kolejnych 11 stron; po finałowej wygranej z Australią – znów 11 pierwszych kolumn; nazajutrz – kolejnych pięć, również na początku wydania. Pochłaniałem każdą, buszowałem także po innych tamtejszych mediach, bo włoski sposób wyznawania miłości stadionowym herosom oferuje doznania szczególne. Zamiast czytać artykuły, wysłuchujesz serenad, fraz, których polski dziennikarz wstydziłby się użyć, choć przecież również my, włącznie z wyżej podpisanym, przy opisywaniu igrzysk nie boimy się przesady.

Dowiedziałem się więc, że przez Jannika każde serce zaczyna żywiej bić – także zimne, nieskore do ulegania emocjom. Że to zniewalająco przystojny chłopak, którego spojrzenie i uśmiech uwodzą kobiety w każdym wieku, przy pierwszym kontakcie. Że rodaków zaczarował, wprawił w ekstazę, wyprął głowy młodocianym przedstawicielom „generacji migawek”, którzy zwykli oglądać na smartfonach trwające milisekundę najciekawsze urywki i równocześnie zajmować się czymś zupełnie innym, a teraz



• Jannik Sinner FOT. MANU FERNANDEZ / AP

ponoć posłusznie przyklejają wzrok do dużych ekranów, by uważnie śledzić każdy serwis, return, passing shot i drop shot. Nawet stary wyga Fabio Capello – 77 lat, wybitny trener piłkarski, przeżył wszystko – wzruszony zwierzał się w telewizji: „Nie jestem w stanie oglądać decydujących akcji, za bardzo cierpię. Idę się zdrzemnąć albo, jeśli grają późno, spać, a po przebudzeniu najpierw sprawdzam, jak się skończyło”. Doprawdy, wersy w listach Heloizy do Abelarda były mniej rozedrgane.

Nie sądzę jednak, polski entuzjasta sportu, że Włosi poprzestają na westchnieniach jak u podlotków. Albo na rutynowym informowaniu o trybie życia Sinnera – trzymaniu ścisłej diety przyrządzonej wyłącznie z ryżu, ryb, warzyw oraz owoców (podczas turniejów gotuje mu ojciec, profesjonalny szef kuchni, który wraz z matką Jannika – kelnerką – pracował w alpejskim schronisku narciarskim).

Nie, Italia maniacko rozszyfrowuje styl gry idola i prześwietla cały organizm, próbuje przenicować każdą z bilionów komórek składających się na jego wielkość. Publikuje infografiki analizujące anatomię Sinnera i objaśniające, jak przy uderzeniu piłki pracuje przedramieniem,

Włochy nijak nie przystają do polskich okoliczności przyrody, w których prawie całą resztę sportowców pożerają Świątek z Lewandowskim

dłaczego ma nogi maratończyka, co się dzieje w głowie czempiona. Tenista zwierza się bowiem, że fascynuje go sposób funkcjonowania mózgu, dzień w dzień zgłębia to, co buzuje mu w czaszce – dlatego wynajął doktora Riccardo Ceccarellego, znanego głównie ze wspierania kierowców Formuły 1 (także Roberta Kubicy) i starającego się podnieść zdolności kognitywne klientów, utrzymywać skupienie, kontrolować emocje w chwilach najwyższego napięcia. Wszystko przy użyciu wyrafinowanego software'u, którego tajniki na pewno poznamy, włoscy śledczy nie odpuszczają.

Tak właśnie zdefiniowałbym namiętność ludów Półwyspu Apenińskiego do sportu, przez którą półwysep pewnego dnia złamie sobie obcas i biedna Apulia odpłynie od reszty kraju: miks nadmiernej emocjo-

nalności oraz merytoryczne wnikanie w szczegól, autentyczne zainteresowanie mechaniką dyscyplin. A także – może nawet przede wszystkim – pojemność serc pozwalających na poliamorię, obdarzanie uczuciem obłędnie rozległą gamę gier i zabaw.

Dlatego erupcja, jaką wywołał Sinner – nawiasem mówiąc, Puchar Davisa stracił dawny prestiż – mimo wszystko zdumiewa. Włochy nijak nie przystają do polskich okoliczności przyrody, w których prawie całą resztę sportowców pożerają Świątek z Lewandowskim, tam na okragło okłaskuje się niesłychaną paradę atrakcji. Wielbi się Ferrari i ma na wyciągnięcie nogi Formułę 1 na torze w Monzie, świetni kolarze pedałują nie tylko na swojskim Giro d'Italia, niedawno odzyskany został prymat w najważniejszych wyścigach motocyklowych (kolejna szajba: były superczempion Valentino Rossi cieszy się większym kultem niż nasz Małysz), największą sensację na ostatnich igrzyskach olimpijskich sprawił podwójnie złoty sprinter Marcell Jacobs. Zresztą w Tokio reprezentanci Włoch ubierali rekordową w swojej historii liczbę medali (40, ustąpili tylko USA, Chinom, Rosji, Wlk. Brytanii, Japonii i Australii), a nazdobowali je m.in. w łucznictwie i strzelectwie, kajakarstwie i wioślarstwie, pływaniu i żeglarsztwie, ciężarach i szermierce, w judo, karate i taekwondo, w gimnastyce artystycznej. Oszalałająca wszechstronność.

Nawet w piłce nożnej kryzys, który przygniata ich od lat, wygląda tak, że na ostatnich mistrzostwach Europy wzięli złoto, w ostatniej Lidze Narodów wystrzelił się w braz, w ostatniej edycji europejskich pucharów fetowali trzy kluby w finałach. Faktycznie, dekadencja.

Wreszcie tenis. Nie wiadomo, czy Sinner istotnie z zajmowanego aktualnie czwartego miejsca wzleci na szczyt rankingu ATP, ale Włosi szturmują korty szeroką ławą – w minionych dwóch dekadach liczba wywijających rakieta amatorów wzrosła trzykrotnie, a liczba zarejestrowanych graczy aż pięciokrotnie. I w tytułach w swoim bombastycznym stylu przestrzegają resztę świata: „Wszyscy jesteście śmieszni tenisistami”.

Rafał Stec

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34235625

Fundacja Avalon
– Bezpośrednia Pomoc
Niepełnosprawnym zwraca się
z prośbą o pomoc finansową
dla podopiecznego

pana
Marka Romanowskiego,
który po tragicznej śmierci brata
i mamy załamał się i popadł
w głęboką depresję.

Rozchorował się ciężko na dwie choroby neurologiczne, chorobę dwubiegunową i chorobę Picka. Od tego czasu wymaga opieki. Leżał wielokrotnie w różnych klinikach w Polsce, obecnie leczy się w Klinice Neurologicznej w Krakowie. Dodatkowo pan Marek oczekuje na operację kardiologiczną za granicą. Koszty leków, leczenia i operacji przekraczają jego możliwości finansowe.

Dlatego zwracamy się do Państwa z ogromną prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na konto fundacji:

**Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc
Niepełnosprawnym**

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

z dopiskiem: *Romanowski 13792 na ochronę zdrowia*

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz
zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych:
iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan,
Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości
kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza,
instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0960-908X
Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.

